Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nał. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 24 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 27 (360). 4 lipca 1931. Rok VIII.

WITAJ NAM ARCYMISTRZU!



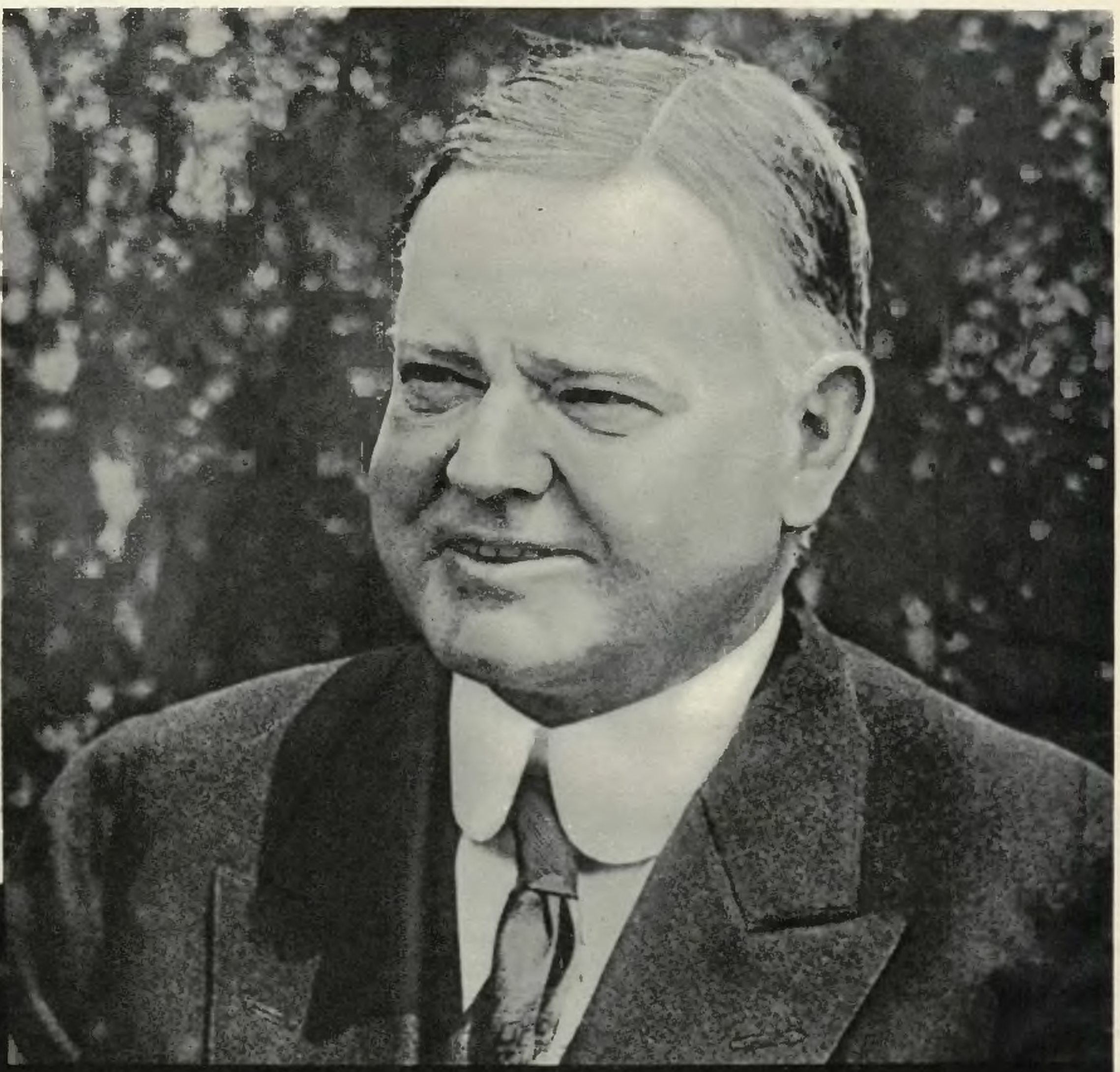
W tych dniach po wieloletniej nieobecności przybywa do Polski Ignacy Paderewski, genjalny mistrz tonów, niezmordowany orędownik sprawy polskiej i najszlachetniejszy obywatel, który całe swoje życie poświęcił dla Ojczyzny a sztuką swoją rozsławił Jej imię. Dostojnego a tak nam drogiego Gościa wita

S. O. S. prez. Hindenburga i Europy.

Największą sensacją ostatnich dni jest orędzie, jakie prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover wystosował do państw europejskich, proponując jednoroczne moratorjum dla wszystkich długów tychże państw, zaciągniętych w Stanach Zjedn., pod warunkiem, że państwa te udzielą takiego samego moratorjum Niemcom, t. zn. odroczą im na rok spłatę wierzytelności przewidzianych w planie Younga, czyli t. zw. reparacyj. Powodem tego kroku, którego nikt się nie spodziewał, gdyż Ameryka zapewniała wielokrotnie, że nie zrzeknie się nigdy swoich długów wojennych i że nie zamyśla się mieszać w wewnętrzne sprawy europejskie, był niewątpliwie kryzys gospodarczy, który ogarnął cały świat i Amerykę strącił na dno nędzy, przysparzając jej 5 miljonów bezrobotnych i ogromny spadek produkcji. Pozatem zubożona Europa nie mogła kupować towarów amerykańskich, co znowu fatalnie odbijało się na bilansie płatniczym i handlowym Stanów Zjedn. Piękny więc napozór gest „szlachetnej" Ameryki jest niczem innem, jak ratowaniem swoich własnych interesów. Jednoroczne moratorjum pozwoli bowiem Europie nabrać tchu i skrzepić się gospodarczo. Wskutek bowiem odroczenia spłat pozostanie w Europie około 300 miljonów dolarów, które w przeciwnym razie wywędrowałyby do Ameryki.

Najusilniej o to moratorjum zabiegali Niemcy. Nie wchodząc w to, do czego zmierza polityka niemiecka i pozostawiając na boku wszelkie rozważania o chęci Niemiec wyłamania się z pod postanowień traktatu wersalskiego, względnie podstępnego obejścia jego postanowień, należy stwierdzić, że Niemcy są obecnie krajem chaosu, w którym dwa potężne obozy, t. j. komunistów i hitlerowców, zwalczają się na śmierć i życie, a zwycięstwo każdego z nich i obalenie rządu Dra Brüninga groziłoby Europie wprost nieobliczalnemi konsekwencjami.

To też nic dziwnego, że Anglja i Włochy natychmiast



Obok: Prezydent Stanów Zjedn. Herbert Hoover, który zaproponował Europie odroczenie spłat długów na jeden rok i moratorjum dla Niemiec.

HOOVER RATUJE EUROPĘ.



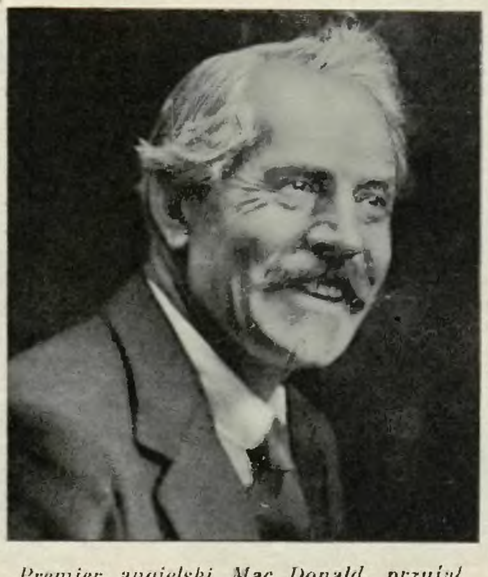
Prezydent rzeszy niemieckiej von Hindenburg wysłał rozpaczliwy telegram do prezydenta Hoovera z błaganiem o ratunek dla Niemiec

na moratorjum, które wzmacnia rząd Brüninga, zgodziły się. Natomiast Francja, która wskutek moratorjum straci około dwóch miljardów rocznie, niema powodu do zadowolenia. Owszem buntuje się przeciwko decyzji Hoovera. Ale wobec powagi sytuacji i ona będzie musiała ustąpić. Pod rozpaczliwym bowiem telegramem Hindenburga „S. O. S.", wzywającym pomocy, mogłyby się podpisać bez wyjątku wszystkie państwa europejskie. Wszędzie bowiem jest źle i wszędzie masy domagają się, aby zrobić coś, coby nareszcie dało im pracę i chleb.

Może odpowiedź Hoovera będzie dla nich zwiastunem tego lepszego jutra. *L.*



Obok: Oven Young, twórca planu spłat odszkodowania wojennego ze strony Niemiec, czyli t. zw. reparacyj.



Premjer angielski Mac Donald, przyjął bez zastrzeżeń propozycję Hoovera.



Poniżej: Dr. Henryk Brüning, kanclerz rzeszy niemieckiej (pierwszy od lewej) i minister spraw zagranicznych dr. Gurtius (trzeci z rzędu) mają słuszny powód do triumfu, gdyż orędzie Hoovera uratowało ich gabinet, oparty prawie wyłącznie o autorytet prezydenta Hindenburga a zwalczany namiętnie zarówno przez hitlerowców jak i komunistów. Na zdjęciu dr. Curtius przemawiający na bankiecie wydanym na cześć przedstawicieli prasy zagranicznej w Berlinie.

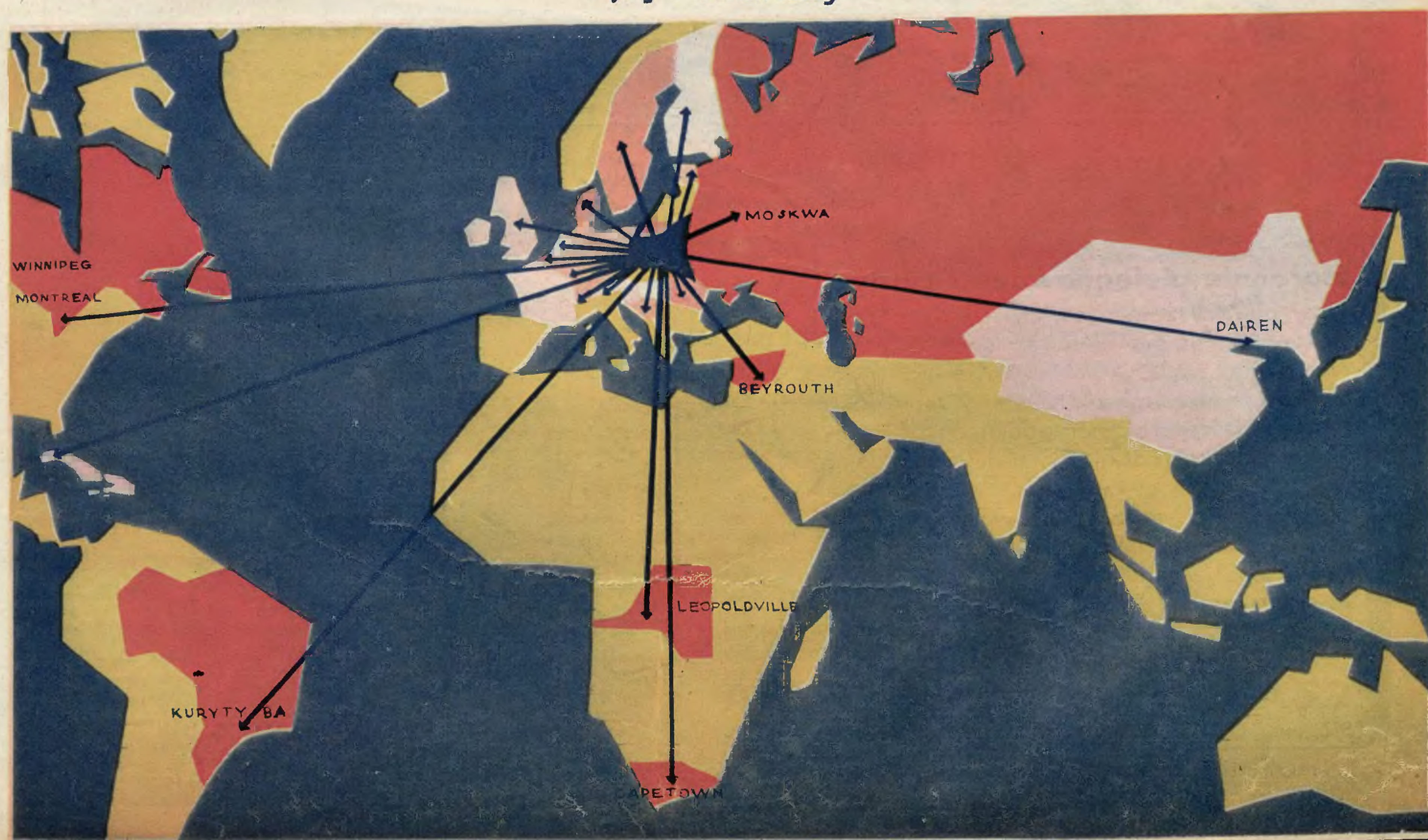
WZOROWA PROPAGANDA ZAGRANICĄ

wódka czysta wyborowa



monopole d'état de l'alcool
en pologne

i jej rezultaty



REKORD SZYBKOŚCI NA SZYNACH.

Komunikacja lądowa XX. wieku wzbogaciła się o nowy cud techniki.

Na dworcu Grunewaldzkim w Berlinie zjawił się dnia 21 czerwca b. r. sensacyjny gość: Zeppelin na szynach, ostatnio wynaleziony przez dr. inż. Krukenberga środek komunikacji lądowej. Wóz wystartował o godz. 3.34 rano w Bergedorf pod Hamburgiem, a o godz. 5.04 przybył do Berlina, przebywając 287 km. w 1 godz. 38 min. i 9 sek.

Jakież wygląda ten nowy rodzaj wozu śmigowego? Na normalnych szynach spoczywa olbrzymi wagon z aluminjum w kształcie gigantycznego cygara, z tyłu umieszczona jest 4-skrzydłowa śmiga, podobnie jak przy samolotach. Naogół przypomina Zeppelin przyziemny swego brata powietrznego. — Przednia część zaokrąglona jest w rodzaj ogromnej kuli, w połowie wozu znajduje się gondola, podobna do gondoli w Zeppelinie powietrznym. — Na przodzie umieszczone jest podwyższone miejsce dla kierowcy.

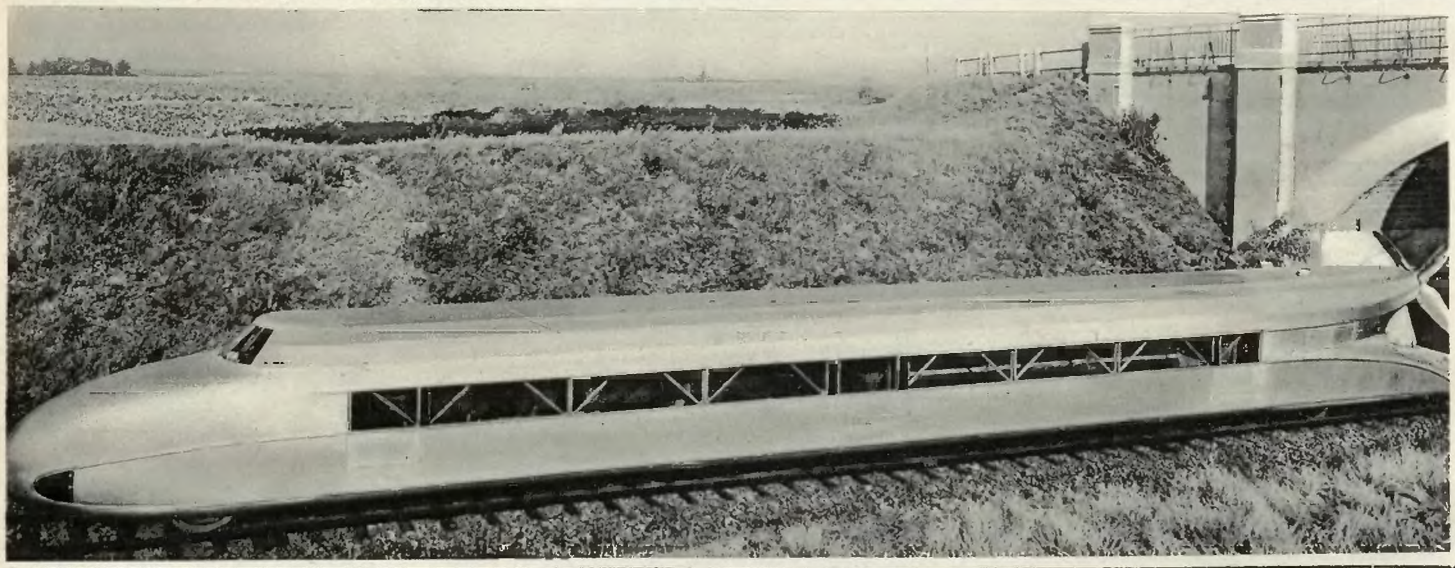
26-metrowy wóz mieści wygodnie 40 pasażerów, przebywających w ubikacji, przypominającej wytworny wóz restauracyjny pociągów międzynarodowych. Motor posiada siłę 600 HP. Waga całego wozu wynosi około 18.000 kg.



Przed kilkoma dniami odbyła się pierwsza oficjalna próba szybkości słynnego Zeppelina niemieckiego na szynach na linji Hamburg—Berlin. Przestrzeń tę przebył Zeppelin w jednej godzinie i 38 minutach, osiągając przeciętną szybkość 160 klm. na godzinę, a miejscami ponad 220 klm. Na zdjęciu Zeppelin na stacji w Berlinie, obok lokomotywu pospiesznego pociągu. R. Sennecke, Berlin.

Charakterystyczna jest oszczędność benzyny przy tego rodzaju lokomocji. W podróży z Hamburga do Berlina skonsumowano zaledwie 76 litrów. Przeciętna szybkość Zeppelina na szynach wynosi 160 km. na godzinę.

Zeppelin na szynach jest groźnym konkurentem nietylko dla kolei żelaznych, ale także autobusów, a nawet aeroplanów, ponieważ jest nietylko szybszy od tych środków lokomocji, ale także tańszy.



Obok:

Zeppelin na szynach w czasie swojej podróży z Hamburga do Berlina. Presse-Photo.



Rozmaitości.





Powyżej:

Ojciec 600-set dzieci. Król Nigerji (Zachodnia Afryka) Alafin jest szczęśliwym mężem czterystu żon i ojcem sześciuset dzieci. — Królestwo jego znajduje się pod protektoratem Anglji. Na fotografji król Alafin siedzący na tronie.
The New York Times.



Dwa kontrasty. W jednym z cyrków amerykańskich znajdują się dwa dziwolągi, a mianowicie najgrubszy i najcieńszy człowiek na świecie, czyli t. zw. „Fat Man" i „Walking Skeleton". Żyją oni ze sobą we wielkiej przyjaźni i grywają w warcaby.
Keystone — London.

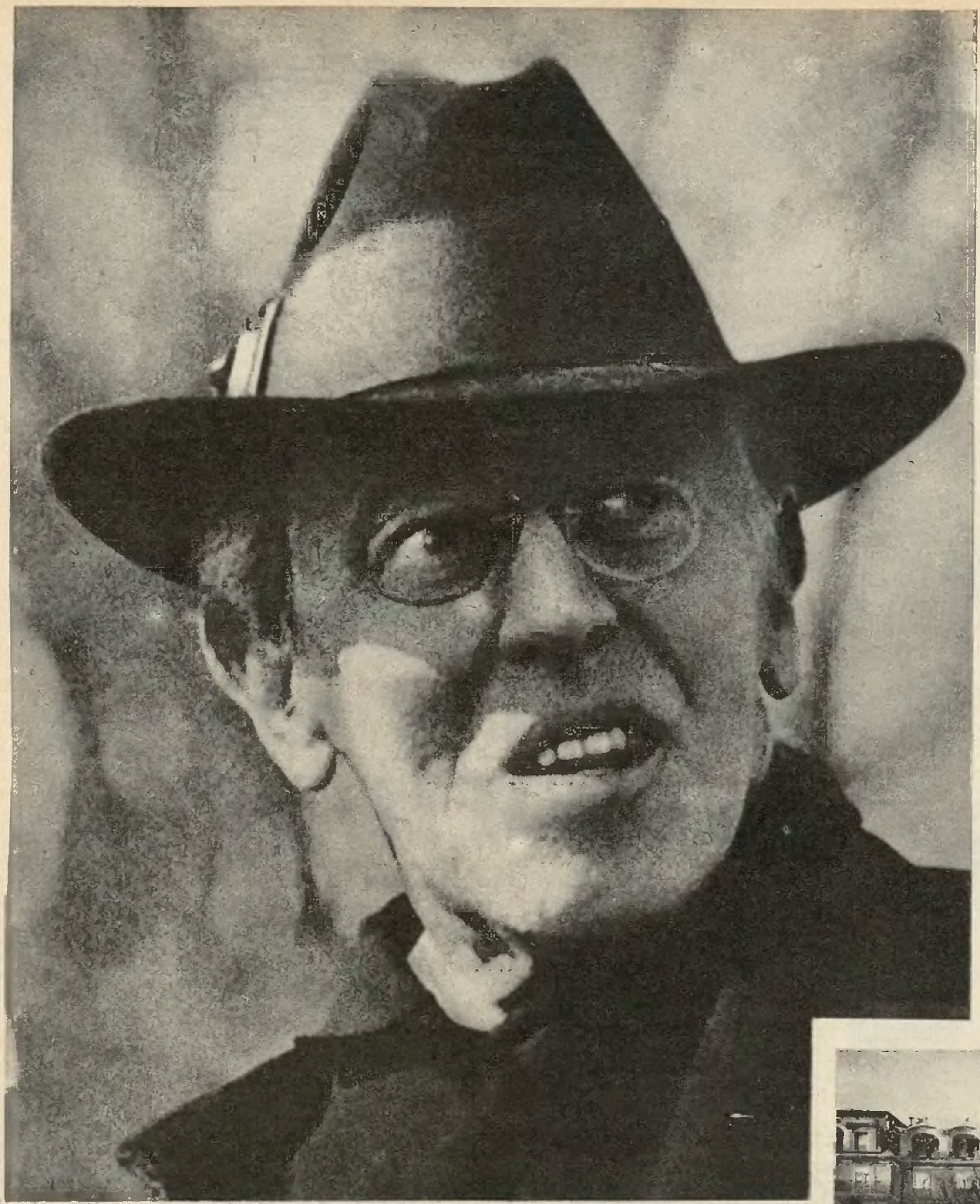


Powyżej:

Czy chcesz orzeszka? — W parkach angielskich są zwierzęta tak oswojone, że bez obawy biorą pożywienie z rąk człowieka. Na zdjęciu chłopczyk karmiący wiewiórkę orzechami w jednym z ogrodów londyńskich.

Obok:

Egzotyzm znika nawet na cmentarzach. — Słynne cmentarze mahometańskie w Konstantynopolu, które stanowiły osobliwość swojego rodzaju, stały się ofiarą nowych czasów. Nagrobki znajdujące się na nich, zostaną obecnie zburzone a nowe cmentarze urządzone według wzorów berlińskich. Fotografja przedstawia stary cmentarz w Stambule z charakterystycznemi nagrobkami.
Atlantic-Photo — Berlin.



Woodrow Wilson, 28-my prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, urodzony w 1856 r., wybrany prezydentem po raz pierwszy w 1912 r., ponownie w 1916 r., ustąpił w 1920 r., zmarł w 1921 r.



Pani Wilson, wdowa po prezydencie, fotografowana przy wyjściu z hotelu w Paryżu, gdzie się zatrzymała w przejeździe z Ameryki do Poznania na odsłonięcie pomnika swego męża.
Wide-World Photos — Paris

HOŁD WILSONOWI

Należy się ten hołd Wilsonowi. Należy się od od całego świata. Jakiekolwiek rozczarowania gotuje czasami sesja Ligi Narodów w Genewie, instytucja ta zawdzięczająca swoje powstanie Wilsonowi, jest jednak i pozostanie na zawsze znaczącym krokiem naprzód w pochodzie ludzkości od bratobójczych walk do pokoju powszechnego. Jeżeli z nią urzeczywistnienie tej myśli jest jeszcze dalekie i bardzo dalekie, to bez niej, kto wie, czy nie byłoby już dzisiaj przyszło do nowej, jeszcze straszliwszej, niż poprzednia, katastrofy wojennej.

Należy się ten hołd Wilsonowi od Polski. Wśród ogłoszonych przez Wilsona pamiętnych po wszystkie czasy CzternastuPunktów, przedostatni żądał kategorycznie utworzenie niezależnego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza. Postulat ten wypisała już poprzednio Polska na swoich sztandarach bojowych — postulat ten głosiły już poprzednio rozmaite rezolucje parlamentarne, nasze i obce, wypisywały liczne pisma i artykuły polskie i zagraniczne. Więc możnaby powiedzieć, że i bez tego Trzynastego Punktu Wilsona postulat ten w ostatecznym traktacie powojennym byłby urzeczywistniony. A jednak niesprawiedliwością byłoby nie przyznać, że inicjatywa Wilsona była nietylko szlachetnym gestem, ale i potężnym motorem całej sprawy. Przeżywając w obecnych czasach coraz to nowe przemiany na widnokręgu politycznym, łatwo i szybko zapominamy o dniu wczorajszym. Więc i co do Wilsona, dzisiaj już prawie nie zdajemy sobie sprawy z tego, jaką olbrzymią, jaką wyjątkową w dziejach powagą cieszył się on w świecie w latach 1917 i 1918. Jako przedstawiciel państwa, którego udział w wojnie światowej odrazu pojęty był jako rozstrzygnięcie wahającej się długo szali zwycięstwa, Wilson był w Europie, w Paryżu zwłaszcza najwyższą, jaką można sobie wyobrazić, powagą. Stąd jego głos, przemawiający za Polską, miał moc, tysiąc razy większą od siły wszelkich uchwał parlamentarnych lub broszur czy artykułów publicystycznych. Odwróciła się rychło potem od Wilsona jego ziemia rodzinna, ale Polska zachowa dla niego na zawsze wdzięczność.

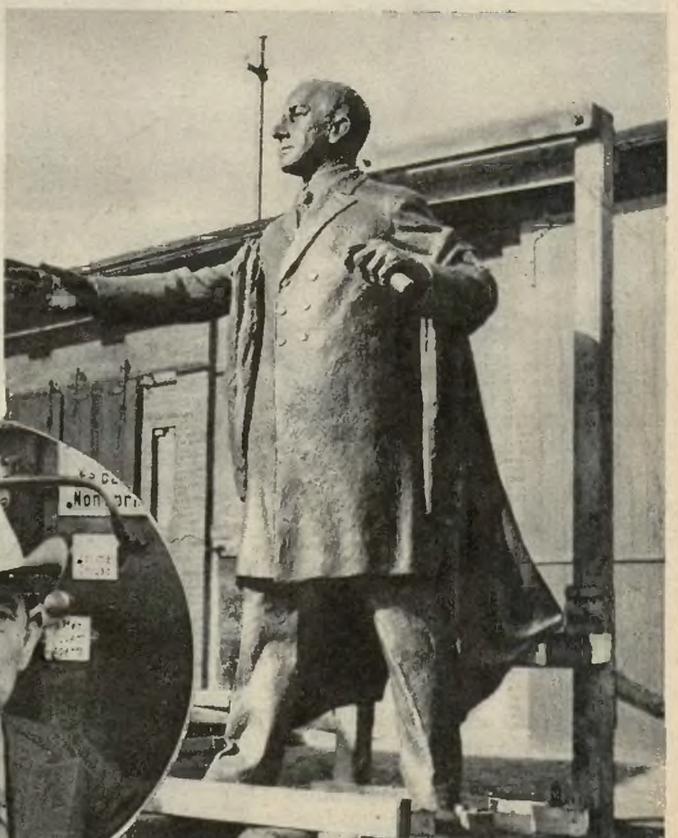
Tę wdzięczność spłaca dzisiaj, a raczej skromnym ale wymownym symbolem, wyraża Poznań. Dzięki wspaniałomyślności mistrza Paderewskiego, któremu zawdzięczamy już wspaniały krakowski pomnik zwycięstwa grunwaldzkiego, staje w Poznaniu — gdzie już istniał park Wilsona — pomnik tego wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Na uroczystość przyjeżdża sam ofiarodawca, przyjeżdża wdowa po prez. Wilsonie, przyjeżdżają ze stolicy dygnitarze państwowi, przyjeżdżają i z Ameryki rodacy tego, któremu dzisiaj Polska składa hołd. Uroczystość i wielka i piękna.



Tablica pamiątkowa ku czci Wilsona, jako założyciela Ligi Narodów, umieszczona staraniem gminy miasta Genewy na balustradzie przed pałacem tej instytucji.

Na prawo: Pomnik prezydenta Woodrowa Wilsona, ofiarowany Poznaniowi przez mistrza Paderewskiego.

W kole: Rzeźbiarz amerykański Gutzon Borglum twórca pomnika Wilsona w Poznaniu.

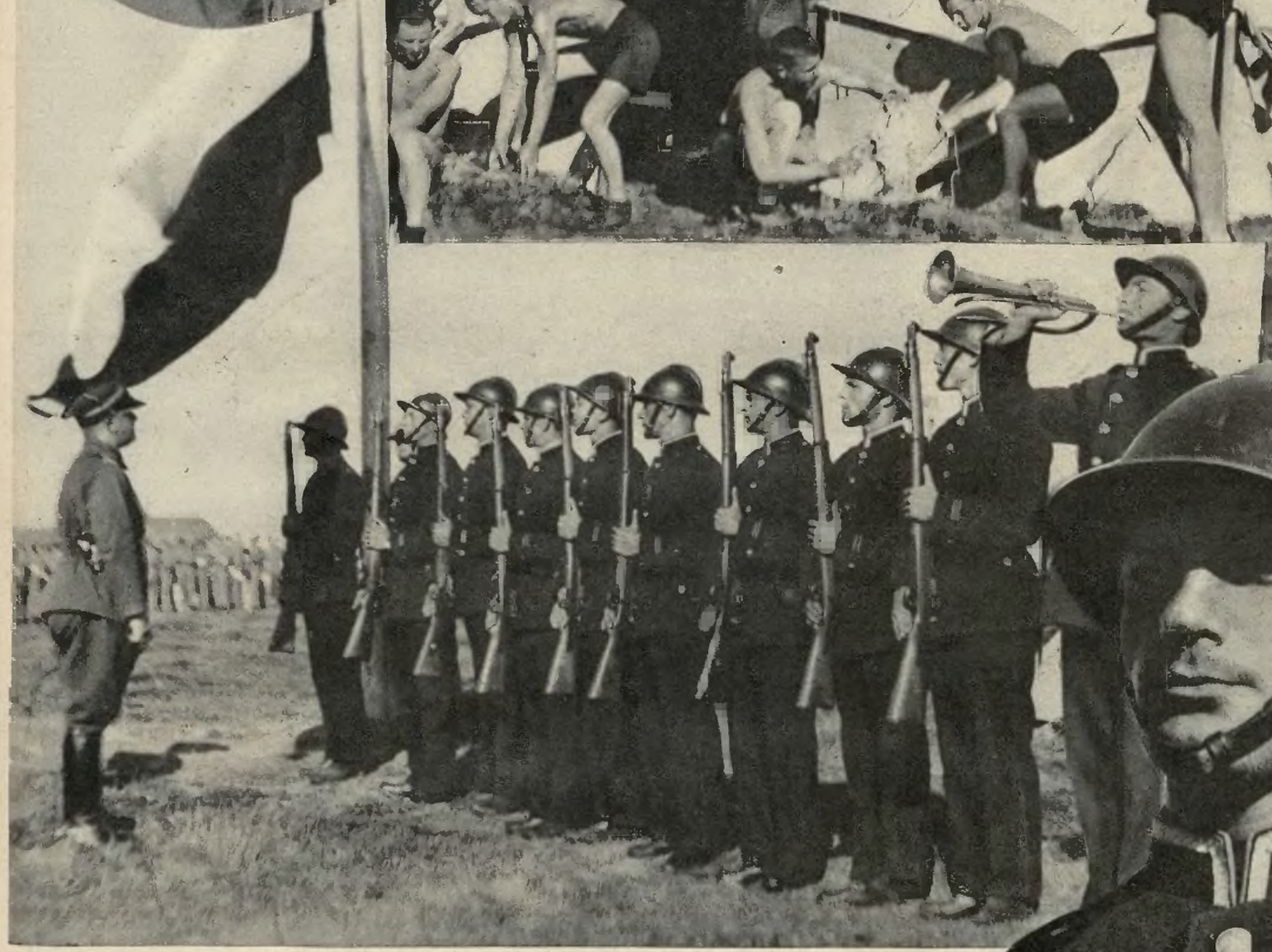




KADECI NA WYWCZASACH.







Po porannej gimnastyce kadeci spieszą do swoich namiotów.

U góry na lewo: Zastępca komendanta obozu mjr. Bałaban.

Obok: Uroczyste podnoszenie flagi w obozie.



Posterunek alarmowy na stanowisku.

W Nowym Targu za torem wyrósł las namiotów. Wyglądają one zdaleka niby hangary lotnicze. Uwija się wśród nich młódź w mundurkach granatowych. To obóz letni Korpusu kadetów Nr. 2 z Chełmna na Pomorzu. Przybyło ich tutaj na Podhale z górą 450 i rozkoszują się słońcem, wodą i Tatrami, krzepiąc na łonie natury zdrowie i nabierając sił do dalszej pracy na ławach szkolnych. Na ich ogorzałych twarzach maluje się radość i zadowolenie, że nareszcie są znowu zdala od murów szkolnych i koszar.

Szkoły kadeckie w Polsce nie są uczelniami wyłącznie zawodowo-wojskowemi, lecz gimnazjami typu matematyczno-przyrodniczego. Wychowankowie ich po złożeniu matury nie muszą pozostawać w wojsku, lecz mogą się poświęcić dowolnemu zawodowi. Wynoszą za to ze szkoły poczucie obowiązkowości i karności, miłość Ojczyzny, a przedewszystkiem tężyznę fizyczną.

Komendantem obozu w Nowym Targu jest ppłk. Bogusław Kunz, a jego zastępcą mjr. Bałaban. Kadeci przez cały dzień przebywają na świeżem powietrzu, kąpią się w Dunajcu i odbywają wycieczki w Tatry. Niektórym z nich danem jest dopiero po raz pierwszy w życiu oglądać cuda Podhala. To też trzeba widzieć, z jaką radością pakują swe plecaki, aby wyruszyć do Morskiego Oka. Gratka to bowiem nielada!

Płk. Kunz jest surowym przełożonym, ale i znakomitym wychowawcą. Wychowankowie jego wprost tryskają zdrowiem i są nad wiek rozwinięci. Poprostu wierzyć się nie chce, że wielu z tych olbrzymów, którzy śmiało mogliby stawać do zawodów atletycznych, jako zapaśnicy, liczą zaledwie 15 czy 16 lat życia. Dlatego wy wszyscy, którzy macie dzieci cherlawe i wątłe, oddajcie je z nowym rokiem szkolnym do kadetów, a nie pożałujecie tego kroku. Doczekacie się bowiem synów zdrowych, karnych i stanowiących najlepszy materjał na obywateli państwa.

L.

W PRACOWNI KLUKOWSKIEGO.



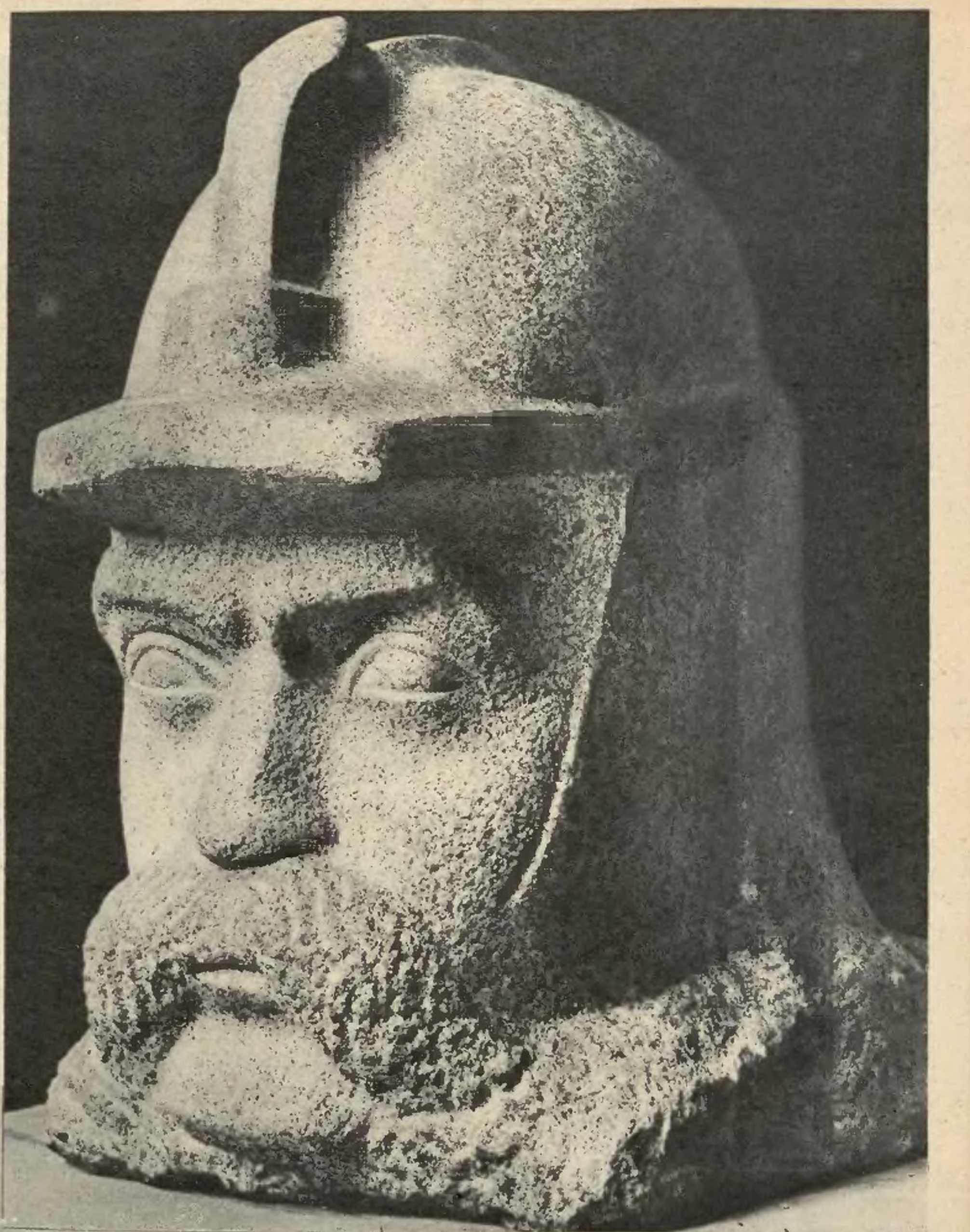
Józef Klukowski, utalentowany artysta-rzeźbiarz, przebywający obecnie w Paryżu.

Jest na Vaugirardzie skromna pracownia, w której mieści się duża indywidualność: to rzeźbiarz *Józef Klukowski.*

W pracowni tej rozlega się, jak dzień długi, huk młotka, gdyż Klukowski należy do tych bardzo nielicznych artystów, którzy robią *„taille directe"*, t. zn. kują bezpośrednio formę w kamieniu, nie posługując się modelami gipsowymi. Taka „taille directe" wymaga wielu miesięcy żmudnej pracy, ale równocześnie daje artyście ten bezpośredni kontakt z materjałem, tę cudowną możność widzenia, jak kształt urasta mu dosłownie pod rękami.

Klukowski jest *„par excellence"* rzeźbiarzem *siły*. Takim symbolem siły, siły twórczej jest głowa marszałka Piłsudskiego, wystawiona na tegorocznej Wystawie Polskiej w Oranżerji, tak, jak symbolem siły fizycznej jest projekt pomnika sportowego, który ma zostać wysłany na najbliższą *Olimpjadę* do Los Angeles.

Najciekawsze są jednak niewątpliwie zwierzęta Klukowskiego. — Wspaniała grupa dzików, zakupiona przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, albo zadumana małpa o ludzkiem wejrzeniu, sprzedana jako fontanna do Wirginji (Stany Zjedn.), albo też mały lew, opierający głowę na łapach.



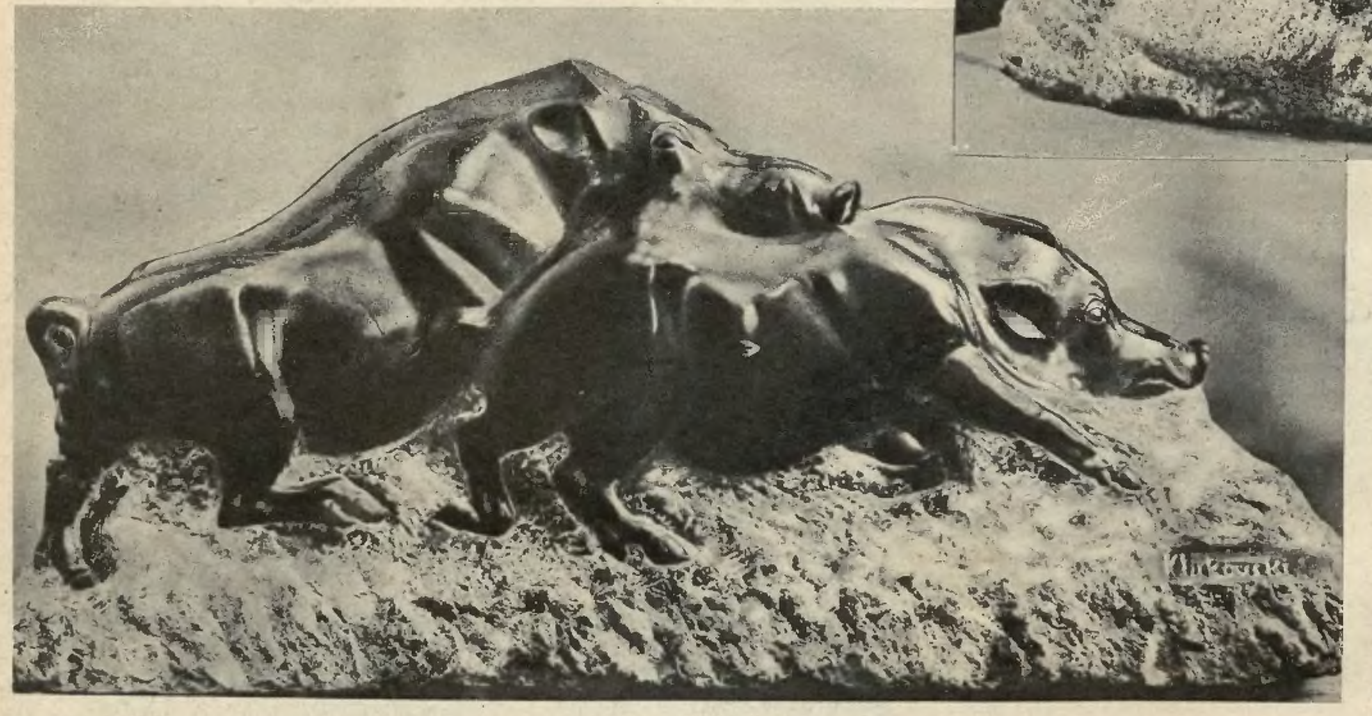
GŁOWA PIŁSUDSKIEGO.
Rzeźba Klukowskiego.

Nie wiem dlaczego, ale zwierzęta Klukowskiego przypominają mi zawsze mieszkańców *„Księgi Dżungli"* Kiplinga, u których siła idzie w parze z łagodnością. Ciężki granit, z którego są wykute, nie umniejsza w niczem *doskonałości formy* ani *naturalności ruchów.*

Jedną z ostatnich prac Klukowskiego jest projekt pomnika bitwy pod Grochowem, wysłany na konkurs do Warszawy.

Ten utalentowany artysta jest równocześnie i malarzem i wystawił w ostatnim salonie paryskim kilka bardzo ciekawych studjów kobiecych.

Jola Fuchsówna.



DZIKI.
Rzeźba Klukowskiego.



PŁASKORZEŹBY PROJEKTU NA POMNIK BITWY POD GROCHOWEM.
Projektował Klukowski.

REPORTAŻ ZE ŚWIATA.





I Baskowie chcą być niepodlegli. W Estella w Hiszpanji, odbyła się demonstracja Basków, którzy zażądali niepodległości. Jak wiadomo Baskowie są potomkami Celtów. —

W kole: **Królowa holenderska w Paryżu.** Na wystawę kolonjalną do Paryża przybyła królowa holenderska Wilhelmina. Na zdjęciu widzimy ją na dworcu w rozmowie z przedstawicielami miasta.

Poniżej: **Pogrzeb ofiar katastrofy.** — W tych dniach odbył się w Nantes pogrzeb ofiar katastrofy okrętu „St. Philibert". W pogrzebie tym wziął udział min. Briand, który z okręgu Nantes otrzymał mandat poselski. — Na zdjęciu pochód żałobny. Trumny ze zwłokami są wiezione na lawetach armatnich. Scherl, Berlin



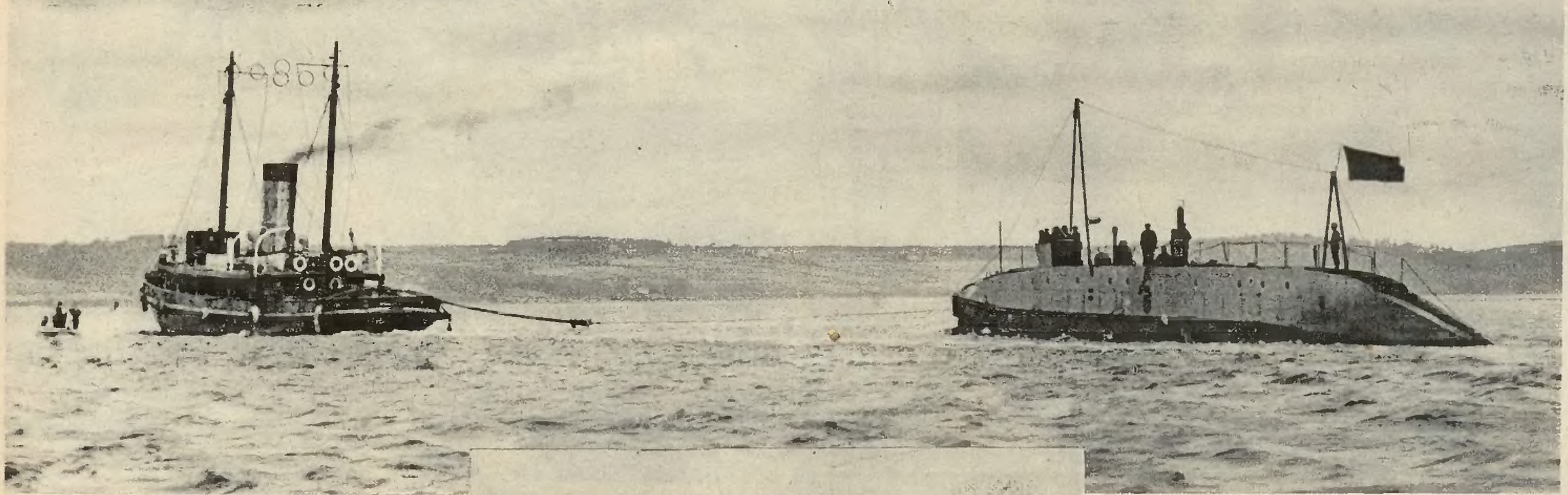


Najlepsi tancerze Europy. W Bad Nauheim w Niemczech urządzono międzynar. zawody taneczne o mistrzostwo Europy. Mistrzostwo amatorskie zdobyło małżeństwo Wells z Anglji.

Poniżej: **Obłęd rewizjonistyczny.** Dnia 21 czerwca b. r. na placu ćwiczeń w Döberitz pod Berlinem odsłonięto pomnik, poświęcony „krajom niemieckim w obcych rękach". Pomnik ten przedstawia kulę ziemską, na której dawne posiadłości i kolonje, które Niemcy po wojnie światowej straciły, zaznaczone są czarną, żałobną farbą.



KATASTROFA „NAUTILUSA“.

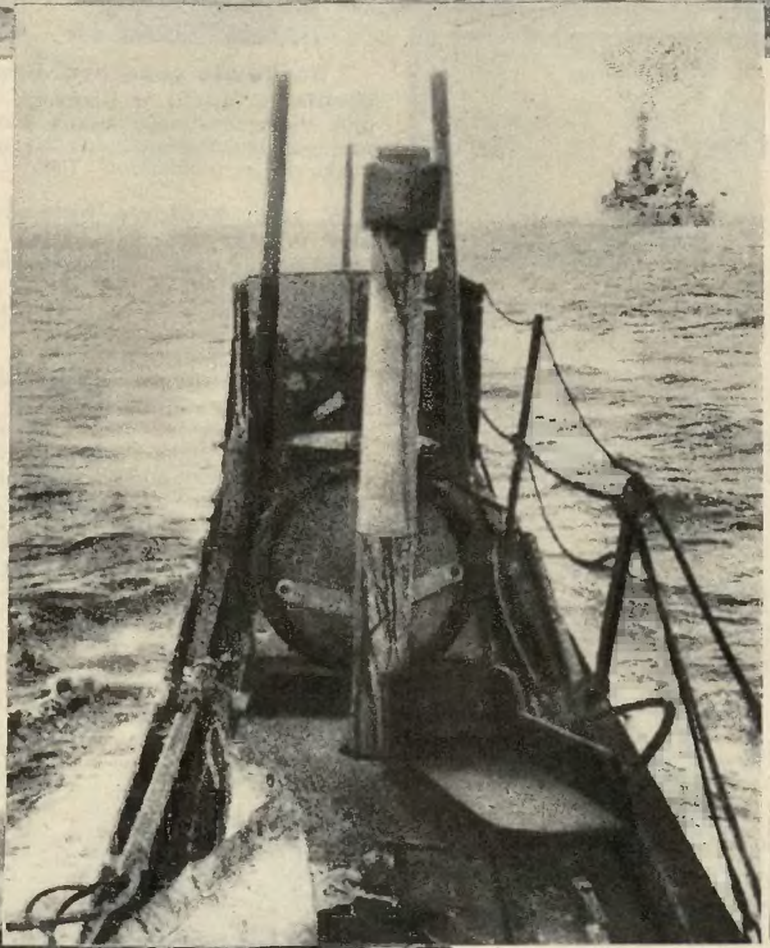


(Copyright by „Ilustrowany Kuryer Codzienny“).

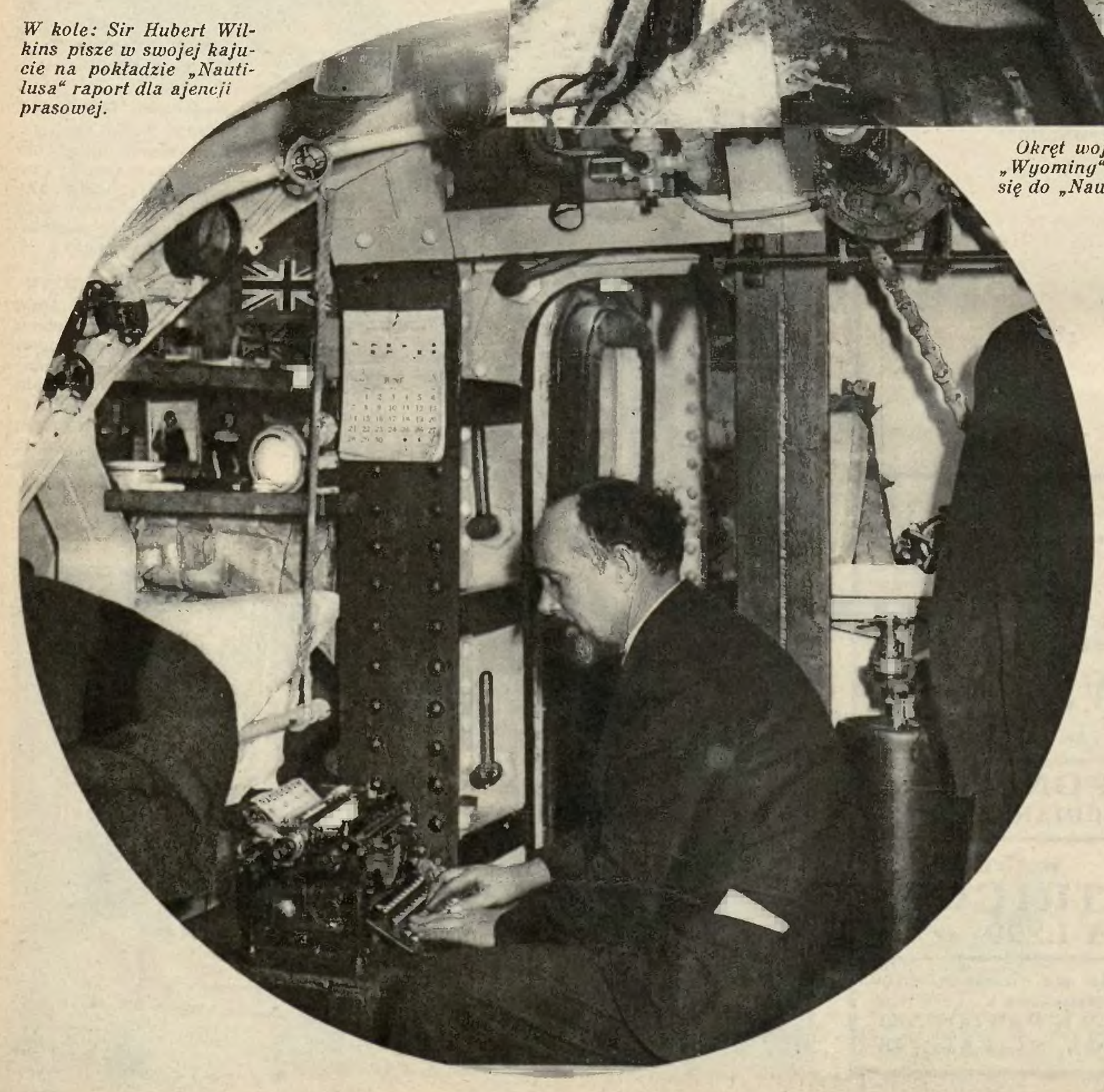
Jeden z okrętów holujących „Nautilusa“ ku wybrzeżom Irlandji.

Wyprawa łodzi podwodnej „Nautilus“ do bieguna południowego pod kierownictwem Sir Huberta Wilkinsa wzbudziła w całym świecie ogromne zainteresowanie, tem więcej, że śmiałość próby amerykańskiej podnosiła świetnie zorganizowana reklama. Jak zawsze w takim wypadku, Amerykanie postanowili zrobić olbrzymi szum i sensację około swego przedsięwzięcia. Ambicją amerykańską jest zawsze posiadanie „największych“, „najwspanialszych“, „najwyższych rzeczy“ na świecie — i tym razem postanowili zrobić „coś, czego jeszcze nie było“.

Od początku jednak sfery naukowe wątpiły w pomyślność wyprawy Wilkinsa, pomimo tego, że ekspedycja udowadniała na łamach prasy światowej w szeregach artykułach doskonałość i niezawodność konstrukcji łodzi i jej maszyn. Wyjechawszy na ocean, spotyka się „Nautilus“ odrazu z silną burzą i powoli motory jego jeden po drugim milkną. Sytuacja „Nautilusa“ stawała się rozpaczliwa. Oddany on był zupełnie na łaskę żywiołu.



Okręt wojenny „Wyoming“ zbliża się do „Nautilusa“.



W kole: Sir Hubert Wilkins pisze w swojej kajucie na pokładzie „Nautilusa“ raport dla ajencji prasowej.

W takich warunkach nie pozostawało nic innego, jak wysłać S. O. S. do najbliżej znajdujących się okrętów. Na szczęście w pobliżu płynął statek wojenny floty amerykańskiej „Wyoming“, który całą siłą swoich maszyn podjechał do „Nautilusa“ i począł go holować na linie aż do wybrzeży Irlandji. W międzyczasie zdołano doprowadzić do ładu motory „Nautilusa“ tak, że po przybyciu do portu miasta Corck w Irlandji, „Nautilus“ mógł już iść o własnych siłach.

Podróż „Nautilusa“ wykazała poza znacznemi błędami motoru również i inne braki, jak n. p. niedostateczną kontrolę nad zapasami żywności, braki wentylacji itd. Dowodzi to, że wyprawa organizowana była zbyt pospiesznie.

Nie wiadomo, jaki będzie dalszy przebieg ekspedycji Wilkinsa. Według wiadomości, jakie nadchodzą z miasta Corck w Irlandji, Wilkins ma zamiar kontynuować swoją wyprawę w sierpniu po zupełnem zremontowaniu i wypróbowaniu łodzi. Jest rzeczą niewątpliwą, że dokonanie długiego szeregu prób w wyjazdach morskich wpłynie dobrze na przyszłe koleje ekspedycji, gdyż tylko w drodze takich doświadczeń i eksperymentów można dojść do prawdziwego wydoskonalenia łodzi. Brakiem zasadniczym całej ekspedycji Wilkinsa była właśnie niedostateczna ilość prób i zbytnie zaufanie w siłę i odporność łodzi.

Jakkolwiek się stanie, ekspedycja Wilkinsa utraciła mocno na swoim uroku i nie będzie posiadała już tego sensacyjnego posmaku, co dawniej. Okazało się bowiem, że zbyt pospieszne i niecierpliwe „lecenie na sukces“, nie zawsze zgadza się z prawdziwie naukową solidnością przygotowań.

z. g.

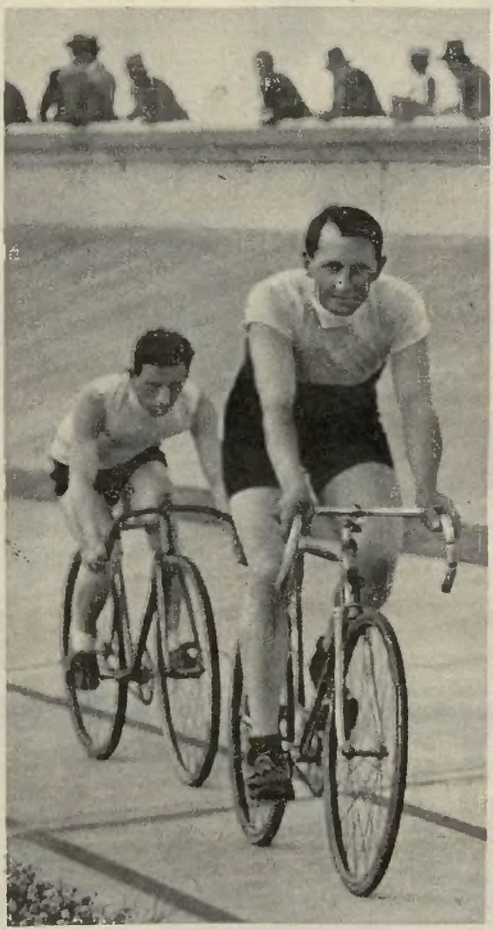
ZDJĘCIA THE NEW YORK TIMES.

Z NIEDZIELI SPORTOWEJ.









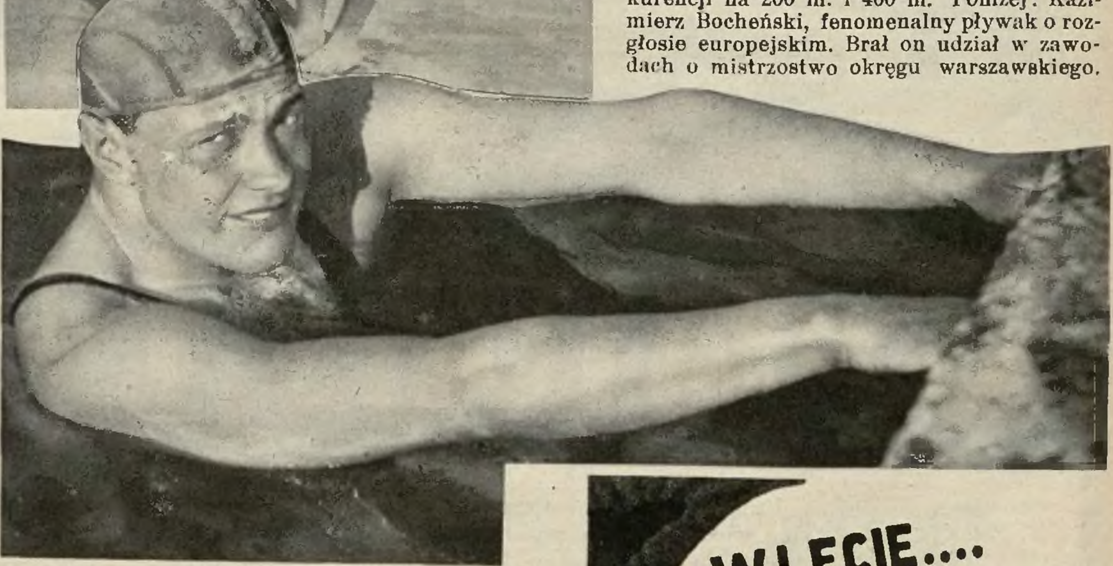
„Grand Prix" motocyklowe na Górnym Śląsku. Odbyły się one pod Katowicami w dniu 27 i 28 czerwca b. r. przy udziale kilkudziesięciu krajowych i zagranicznych zawodników i około 100.000 widzów. „Grand Prix" zdobył Szwajcar Paweł Oilter na motocyklu „Motosacoche". Obok: Adam Herbert (Niemcy) na wirażu.

Na lewo: **Kolarskie mistrzostwa Polski.** Rozegrane zostały w dniu 28 ub. m. w Warszawie. Zdjęcie przedstawia fragment jednego z przedbiegów, prowadzi Łazarski eksmistrz Polski przed Muehlsteinem (Hakoah, Łódź).

Poniżej: **Międzyklubowe regaty wioślarskie w Warszawie.** Staraniem Międzyklubowego Komitetu Wioślarskiego odbyły się w stolicy regaty międzyklubowe, których kulminacyjnym punktem był bieg ósemek. Na zdjęciu zwycięska ósemka A. Z. S. na mecie.



Zawody pływackie. W ub. niedzielę odbyły się w Warszawie i Poznaniu zawody o mistrzostwa okręgowe. Na zdjęciu (na lewo) Morawska, zwyciężczyni biegu 200 m. stylem klasycznym. Obok niej: Domańska (A. Z. S.). Powyżej: Antoniakówna, która zdobyła rekordy okręgowe w Poznaniu w konkurencji na 200 m. i 400 m. Poniżej: Kazimierz Bocheński, fenomenalny pływak o rozgłosie europejskim. Brał on udział w zawodach o mistrzostwo okręgu warszawskiego.







ALIGATORY I PIĘKNE PANIE

Zestawić piękną panią z ociężałym i niezgrabnym aligatorem można tylko wtedy, gdy nie myśli się o porównywaniu ich ze sobą. Aligator i pani — to niewolnik i władczyni. Niewolnik nie zdaje sobie nawet sprawy z tego zaszczytnego stosunku, ale liczni pośrednicy uczą go tego w sposób bardzo namacalny i dotkliwy. Efektem tej nauki jest haracz płacony przez niewolnika w postaci własnej skóry.

Bo pani musi być elegancką, musi mieć i nosić to, co jej polecą wszechwładni twórcy mody. Panowie ci decydują, że w danym sezonie paniom będą się podobać pantofelki ze skóry krokodylej, teczki, torby i torebki ze skóry aligatorowej. Inni panowie w lot chwytają sposobność zarobienia poważnej ilości dolarów lub funtów szterlingów. Organizują wyprawy swych agentów zbrojnych w odpowiednią ilość czeków w okolice, gdzie aligatory żyją jeszcze w większych ilościach. Tam (Stany Zjednoczone od Florydy do Meksyku) wynajmują białych i kolorowych tubylców do polowania na olbrzymie gady nie przeczuwające nawet, że stały się głośnemi w całym cywilizowanym świecie i że ich imiona są ciągle na ustach pięknych pań.

Wylegują się leniwo na ławicach piasku i drzemią spokojnie, zalane potokami promieni słońca podzwrotnikowego. Od czasu do czasu który ziewnie, otworzy oczy i rozglądnie się po okolicy. Dostrzega nawet w oddali kawał drzewa na powierzchni spokojnie płynącej wody, w którym siedzą ludzie i w jakiś dziwny sposób głaszczą wodę ciężkiemi kawałkami drzewa. Aligator zna ich, od czasu do czasu przewijają się przez jego teren. Nie obchodzą go wiele, bo nie zatrzymują się nigdzie, nie wysiadają na brzeg; pojawiają się, mijają go i znikają. To też w błogim spokoju przymknął oczy i wsłuchiwał się w rytmiczny plusk wioseł o wodę, który go doskonale orjentował w położeniu łodzi. Wiedział dokładnie, że zbliża się coraz bardziej, że znajduje się w odległości zaledwie 20 kroków od niego, ale nie wiedział o nowym nakazie mody. Przepłacił to swoim życiem. Jeden huk strzelby i kula zgruchotała mu kręgosłup; sparaliżowała ruchy jego i oddała go w ręce myśliwych.

Zaraz na miejscu ściąga się skórę, bo w tamtych okolicach padlina szybko się psuje i skóra wnet nie nadawałaby się do garbowania. Przy rozcinaniu skóry chodzi o to, żeby spód zwierzęcia otrzymać w jak najlepszym stanie. Dawniej grzbiety wyrzucano, dziś nauczono się usuwać z nich soczkowate zrogowacenia i wyprawia się je podobnie jak spody. Za skóry zasolone płacą agenci różne ceny zależnie od okolicy, wielkości zwierzęcia i stanu skóry. Najwyższe ceny osiągają zwierzęta ze stanu Louisiana a najniższe z Florydy. Przeciętnie płacą za skórę dwumetrowego zwierza 1.55 dol.

Nawet tak marne wynagrodzenie zachęca tubylców do intenzywnego polowania, to też dziś liczba aligatorów spadła znacznie. W wielu okolicach, gdzie przed laty roiło się od nich, dziś prawie nie występują. Ponieważ jednak popyt na skórki aligatorów nie zmniejszył się, zaczęto przerabiać skórki baranie na aligatorze. Zabieg bardzo prosty polega na odpowiedniem prasowaniu surowej skóry przed garbowaniem. Dzięki precyzyjnym maszynom można nadać skórze łuski piękniejsze i równiejsze niż wyrastają na prawdziwym aligatorze.

Na Florydzie rozwinął się duży przemysł aligatorowy. Istnieje szereg farm, gdzie hoduje się dorosłe zwierzęta. Co roku w czerwcu znoszą samice jaja do 40-ci sztuk każda. Farmerzy zabierają je z gniazd i hodują w wylęgarkach, zapewniających jajom należytą ilość wilgoci i dość wysoką temperaturę. Po dwu miesiącach lęgną się młode około 30 cm. długie. Przedsiębiorcy rozsyłają młode, albo nawet częściej jaja po całych Stanach Zjednoczonych i Europie. Część młodych wypychają i sprzedają na miejscu turystom. Hodować je aż do osiągnięcia dojrzałości płciowej nie warto, bo trwałoby to 10 lat, co pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie koszta.

Turyści amerykańscy chętnie polują na aligatory. Farmerzy na Florydzie podejmują się naiwnego a zasobnego w dolary nemroda zaprowadzić na stanowisko w moczarach, gdzie będzie mógł spotkać się z upragnioną zwierzyną. W 95% wypadkach na sto dotrzymują obietnicy, co odpowiednio jest honorowane przez zachwyconego pogromcę podstawionych aligatorów. W ustach takiego myśliwego polowanie zainscenizowane przez pomysłowego farmera staje się bohaterską epopeją, pełną trudów i przygód. Stąd też zapewne fama głosi, że aligatory napadają na ludzi wchodzących do wody, że atakują łodzie, że ścigają bydło po lądzie.

Wszystko to jest przesadą. Na lądzie gady te czują się bardzo niepewnie i uciekają przed każdym podejrzanym szmerem do wody. W wodzie napadają istotnie na bydło przychodzące pić, ale ludzi się boją. W pewnych okolicach Louisiany, gdzie bydło musi przechodzić odnogi rzek, aby dostać się z pastwiska na pastwisko, urządzają pasterze arcywesołe widowiska. Kiedy znajdą się ze swem stadem nad wodą, część ich wchodzi w nurty uzbrojona w mocne kije, a reszta pędzi bydło za nimi. Gady zwabione rykiem bydła usiłują dostać się do nich; ale pastusi uderzeniami kijów starają się im te zamiary wybić z głowy. Zwyczajnie ludzie i zwierzęta bez strat i szkody przechodzą wodę w bród.

Mniej niewinne i bezpieczne są krokodyle afrykańskie, gawiale z Indji i kajmany z Amazonki. Zwierzęta te przypominają wyglądem i sposobem życia aligatory, przewyższają je jednak często wielkością. Z. G.

Aligatory hodowane na jednej z farm amerykańskich. Skóry ich posłużą na torebki i necesery dla pięknych pań.

Obok:

George Cappinger z Miami na Florydzie, słynny poławiacz aligatorów.



STRZAŁY-
KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY
ŚWIATEM.

Dni 28 czerwca 1914 r. padły w Sarajewie strzały, które wstrząsnęły światem i stały się zapowiedzią wojny europejskiej. Ofiarą ich padł następca tronu austrjackiego arcyks. Franciszek Ferdynad i jego żona Zofja, księżna Hohenberg. Przebieg zamachu był następujący: Arcyks. Ferdynand przebywał w Bośni na manewrach, obierając sobie jako miejsce stałego pobytu, miejscowość Ilidze. Po zakończeniu manewrów, co nastąpiło dnia 27 czerwca, arcyksiążę udał się do Sarajewa, aby odebrać hołd od mieszkańców tego miasta. W czasie przejazdu arcyksięcia przez miasto rzucono na niego bombę, która zraniła kilka osób ze świty, jemu jednak nie uczyniła żadnej szkody. Mimo tego zamachu arcyksiążę pojechał na **ratusz**, gdzie w milczeniu wysłuchał przemówienia burmistrza, poczem wyraził życzenie odwiedzenia rannego ppłk. Merizi, który od wybuchu bomby został kontuzjonowany i znajdował się w szpitalu. Gdy para arcyksiążęca przejeżdżała przez ulicę Franciszka Józefa, nagle na zakręcie padły szybko po sobie dwa strzały. Arcyksiążę raniony w tętnicę zalał się krwią i osunął się bez życia na poduszki auta. Żona jego trafiona kulą w podbrzusze, także prawie natychmiast wyzionęła ducha. Sprawcami zamachu byli dwaj studenci Prinzip i Grabor, którzy działali z ramienia wielkoserbskiej organizacji „Narodni obrana", dążącej do przyłączenia Bośni i Hercegowiny do Serbji.

Zamordowanie arcyks. Ferdynanda zaostrzyło i tak już napięte do niemożliwości stosunki europejskie. Świat stanął w obliczu wojny. Nie upłynął miesiąc od mordu w Sarajewie, a rozległy się pierwsze strzały armatnie po których przyszła pożoga, zniszczenie i nędza, która po dziś dzień trapi całą ludzkość.

J. L.



Cena 10 hal. II. Nadzwyczajne wydanie Cena 10 hal.

„Ilustrowanego Kuryera Codziennego"

Niedziela, 28-go czerwca 1914 r.

Następca tronu i małżonka zamordowani.

SERAJEWO. (Tel. wł.) Dzisiaj rano zamordowano arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcę tronu austryackiego wraz z żoną: Zofią ks. Hohenberg.

Gdy arcyksiążę Franciszek Ferdynand razem z żoną jechał automobilem na przechadzkę po mieście, rzucono bombę.

Arcyksiążę odbił ręką bombę, która eksplodowała.

Rany odnieśli jadący w następnym automobilu: hr. Boos-Waldeck i przyboczny adjutant-jenerała Potiorka, i podpułkownik Merizi.

Z publiczności rannych 6 osób.

Sprawca zamachu

nazywa się Sawinowicz i jest studentem serbskim. Pochodzi z Trebinje. Miał on wspólnika, którego aresztowano.

Serajewo. (Tel. wł.) Po uroczystem przyjęciu w ratuszu, przedsięwzięła para arcyksiążęca przejażdżkę po mieście. Dwaj studenci gimnazyalni Prinzipi i Grabor, dali kilka strzałów do automobilu, w którym jechała para arcyksiążęca.

Arcyksiążę raniony został w twarz, a żona księżna Zofia Hohenberg, w podbrzusze.

Oboje rannych przeniesiono do konaku, gdzie zmarli z odniesionych ran.

Obu sprawców zamachu ujęto. Tłum chciał zlynczować zbrodniarzy.

Cesarza, który przebywa obecnie w Ischlu zawiadomiono dziś popołudniu o zbrodni. Monarcha przyjął tę straszną wiadomość z wielkiem przygnębieniem i wydał rozporządzenia, aby przygotowano wszystko do bezwłocznego wyjadu z Ischlu do Schönbrunu.

Zamordowany następca tronu Franciszek Ferdynand (według ostatniego zdjęcia).

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Telegramy o zamordowaniu następcy tronu i Jego małżonki wywarło w Wiedniu wrażenie wstrząsające, Ukazały się nadzwyczajne wydania dzienników, które w lot rozchwytywano. Przedstawienia przerwano, w lokalach publicznych orkiestra przestała grać na znak żałoby.

Szczegóły zamachu morderczego.

Sarajewo. (TBK). Gdy arcyksi[...] ciszek Ferdynand z małżo[...] Hohenberg dziś przedpoł[...] automobilem, rzucono na [...]

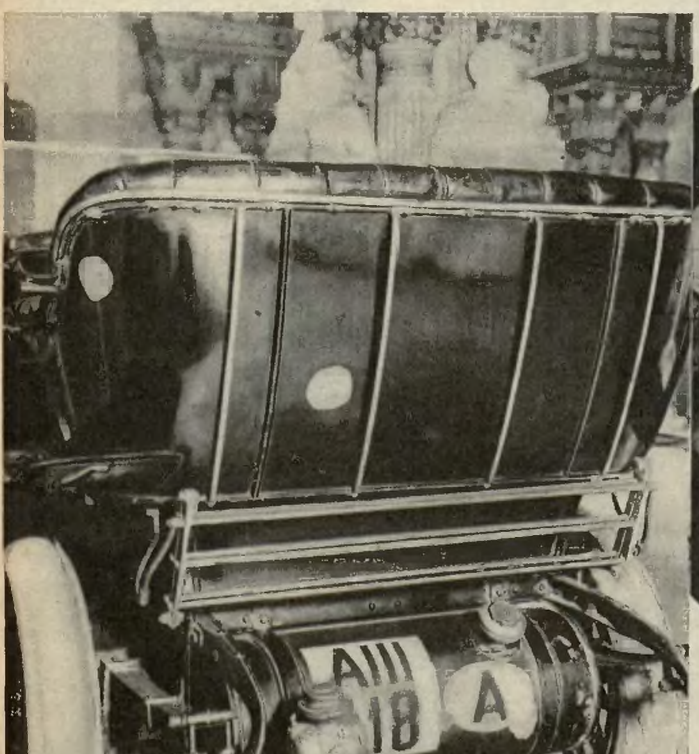
Nadzwyczajne wydanie „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", donoszące o zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda i jego żony.



Jedna z charakterystycznych uliczek w Sarajewie.



Zbryzgany krwią mundur arcyksięcia Ferdynanda.



Historyczne auto, w którem arcyksiążę Ferdynand i jego małżonka zostali zastrzeleni w Sarajewie.

NA KORTACH W WIMBLEDON.

Europa posiada cały szereg niezwykle emocjonujących i sławnych turniejów tennisowych, jak np. turniej klubu Rot-Weiss w Berlinie, mistrzostwa tennisowe we Francji, turniej w Semmeringu itd. Wszystkie jednak te zawody zaćmiewa swoim blaskiem największy niewątpliwie turniej tennisowy świata, jaki odbywa się corocznie od lat pięćdziesięciu w Wimbledonie, pod Londynem.

Turniej ten na starych, trawiastych kortach angielskich zebrał i tego roku cały kwiat światowego „białego sportu". Za faworytów w grach panów uchodzili Cochet, Borotra, Lott, Woods, w grach pań Aussen, w grach podwójnych Lott — Van Ryn i Hughes — Perry. Po raz pierwszy w dziejach polskiego tennisu brali udział w turnieju wimbledońskim dwaj przedstawiciele naszego białego sportu: Jadwiga Jędrzejowska i Ignacy Tłoczyński.

Tłoczyński zdołał przedostać się do trzeciej rundy, zwyciężając dobrych graczy angielskich Partridge'a, Jamesona, mistrza armji brytyjskiej. Potknął się na wicemistrzu Austrji Artensie, przegrywając w bardzo niepomyślnych warunkach, gdyż po ulewie, która uczyniła kort śliskim i niezdatnym do szybkiej gry. Jędrzejowska odpadła już w pierwszej rundzie, natrafiwszy na dwukrotną mistrzynię Wimbledonu p.





Godfree, górującą nad młodą mistrzynią Polski olbrzymią rutyną i wytrzymałością. W grach podwójnych Tłoczyński miał mniej szczęścia, gdyż grając wespół z Washburnem przegrał po zawziętej walce do znakomitej pary południowo-afrykańskiej Farquharson — Kirby. Jędrzejowska natomiast gra w mixeds double z znakomitym graczem japońskim Sato i ma szanse dojścia do ćwierćfinału.

Największą niespodziankę turnieju stanowiła porażka mistrza świata Cocheta z dobrym i twardym graczem angielskim Sharpem. Odpadł również znakomity gracz amerykański Mangin i Lott — ten ostatni pobity przez wybitnego angielskiego gracza Lee. Wreszcie zupełnie niespodzianie odstąpił od turnieju Borotra, co otwiera ogromne szanse przed graczami amerykańskimi i angielskimi. Szanse Francji są przy takim stanie rzeczy znikome i obawiać się należy, czy nie przegra ona gładko z Ameryką, ewentualnie z Anglją (gdyby Anglja zdołała pobić Amerykę w półfinale ostatecznej rozgrywki), ponieważ czołowe rakiety Francji są wybitnie tego roku niedysponowane.

Ogólny widok kortów w Wimbledon.
Sport & General, London.

U góry: Mistrzyni Polski p. Jędrzejowska (po prawej) przed spotkaniem z Angielką Felthom w Wimbledon, z którą wygrała w stosunku 6:8, 6:4, 6:3.
Jakimowicz, London.



Mistrz Polski Tłoczyński bierze udział w turnieju w Wimbledon.

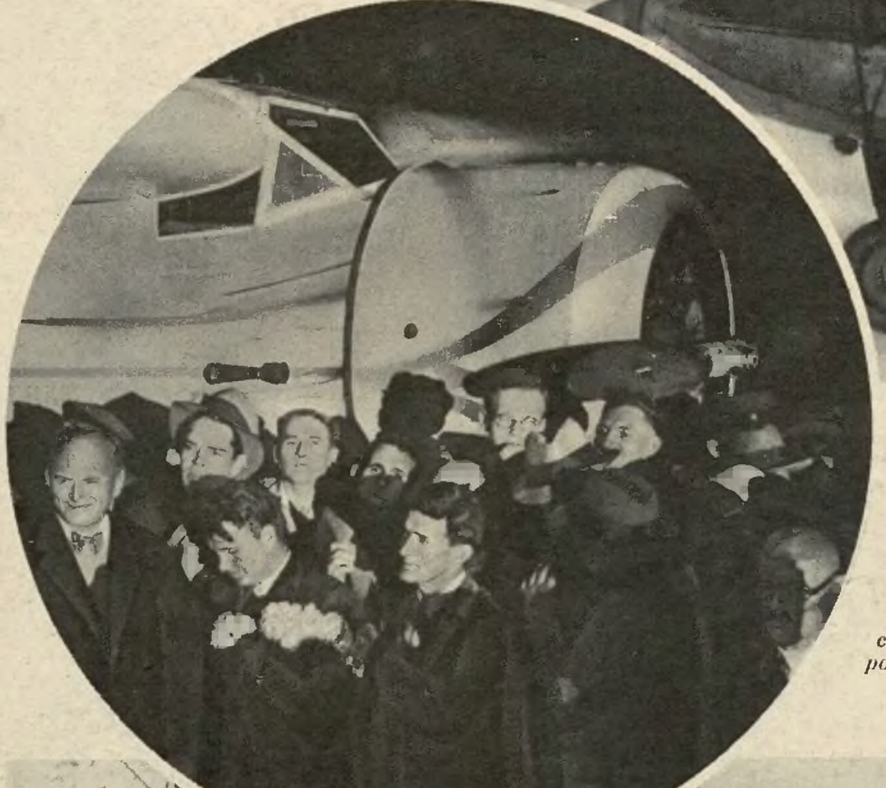
BRUNO WINAWER.

KRÓL PRZESTWORZY.

Lada dzień dowiemy się, jaką to niespodziankę szykują Anglicy i jaką rozwiną szybkość w głośnych zawodach o puhar Schneidra, kanał przefrunęliśmy w obu kierunkach — nawet bez motoru, na zwyczajnym szybowcu, Byrd wybiera się w górę — na wyżyny nieprawdopodobne, Zeppelin w podróży arktycznej będzie „wysadzał" i rzucał na lodowe pola małe — sprytnie pomyślane automatyczne stacje meteorologiczne, które na wszystkie strony świata rozsyłać mają wiadomości o prądach, wiatrach, temperaturze, ciśnieniach. Pewien inżynier berliński zbudował samolot za 900 marek i pracuje dalej wytrwale pod hasłem: „aeroplan dla wszystkich! za cenę zwyczajnej, mizernej szkapy dorożkarskiej!"



Lot nad chmurami. *Angielska eskadra bojowa, która brała udział w manewrach powietrznych w dniu 25 ub. m. i wykazała ogromną sprawność i brawurę*



W kole: **Nowy lot transatlantycki.** *Amerykańscy piloci Wylie Post i Harold Gatty przelecieli z Nowego Jorku do Berlina w przeciągu 24 godzin. Zdjęcie przedstawia obu lotników po wylądowaniu w Berlinie.*



Lot Londyn—Warszawa. *Dnia 24 czerwca br. na lotnisku w Warszawie o godz. 12·30 wylądowali dwaj piloci angielscy Chaplin i Neville Seack, którzy wystartowali z Londynu tegoż dnia o godz. 3-ciej rano. Na zdjęciu (od lewej) Chaplin, Neville Seack oraz posterunkowy Kusiński, który stale pełni służbę na lotnisku cywilnem w Warszawie.* Ag. fot. „Światowida".

Człowiek, który przez bardzo długie wieki był stworzeniem wyłącznie lądowem, krył się po jaskiniach i norach skalnych, łaził po drzewach, uznawał tylko twardy grunt pod nogami, człowiek, który dość niechętnie — zmuszony koniecznością — stał się stworem „ziemno-wodnym", nagle na początku bieżącego wieku, spostrzegł, że żyje właściwie w oceanie powietrznym, że jego byt i dobrobyt zależą od prądów w atmosferze, że jego dorożki, autobusy, wagony powinny mieć... skrzydła. Pewien wynalazca puścił niedawno na solidny państwowy tor kolejowy, na żelazne szyny, ułożone między Hamburgiem i Berlinem maszynę, popychaną śmigłami, propellerami, jak hydroplan albo „zeppelin", i ta maszyna pobiła odrazu wszystkie rekordy, zdystansowała ciężkie lokomotywy parowe. „Odrabia" po 200 kilometrów na godzinę i rozbija nieszczęsne ptaki po drodze, bo przed nią umknąć nie potrafią. Zarząd kolei głowi się nad tem, jak uprzątnąć dla tego zwarjowanego pociągu linję, jak go wtłoczyć do normalnego rozkładu jazdy.

Pomimo niezwykłych sukcesów i zdumiewających triumfów — na tytuł „królów przestworzy" musimy jeszcze popracować trochę. Nie opanowaliśmy burz i wichrów, wściekłe tornada i huragany niszczą całe miasta i prowincje. Wprawdzie zdolny badacz francuski, p. Dubos, twierdzi, że wie, gdzie i dlaczego powstają straszliwe trąby powietrzne w krajach gorących i podzwrotnikowych, chce nawet te przeraźliwe wiry zaprząc do uczciwej pracy w przemyśle. Ma zamier tytułem próby ustawić długie rury na zboczach góry Attaka — niedaleko Suezu — chwycić słup wirującego powietrza i... obracać nim turbinę, ale... są to tymczasem jeszcze miłe fantazje i idee powieściowe.

Właściwie — olbrzymi ocean atmosferyczny jest dla stworzeń, umieszczonych na samem dnie — dla ludzi — wciąż jeszcze groźny, nieznany i tajemniczy. Kiedy zaczęto przesyłać sygnały, depesze i rozmowy zapomocą fal elektrycznych, poważniejsze stacje nadawcze zarezerwowały sobie oczywiście fale długie, w nadziei, że te łatwiej dotrą do odbiorcy. I dopiero badania lat ostatnich ustaliły fakt ciekawy: krótka fala elektryczna ma zasięg większy, dolatuje z Nauen do Tokio, a nawet okrąża ziemię — i to nie raz, ale kilka razy. Jakim cudem promień może się zginać w pałąk? jakim sposobem fala elektryczna — która się przecież zasadniczo niczem nie różni od fali świetlnej — obiega cały glob dookoła? Uczeni przypuszczają, że gdzieś tam — nad nami — istnieje reflektująca „sfera Heaviside'a", opona ze zjonizowanych gazów, które owe promienie elektryczne odbijają, jak lustro. Bardzo to miły fakt dla radjofonji, ale niepokoi trochę nauczycieli i fantastów... — Jeżeli taka opona istnieje — mówią z łezką w głosie — to ewentualne sygnały radjowe z Marsa albo z planety Wenus przedostać się do nas nie mogą? Może już od wieków ktoś się próbuje połączyć z nami, depeszuje, kołacze, ale sfera Heaviside'a odbija jego iskrówki? Nie dochodzą do rąk adresata?

Słusznie! Sprawę należałoby zbadać bliżej. Tematów do badań jest zresztą znacznie więcej. Ocean atmosferyczny nietylko z falami długiemi — elektrycznemi — figluje, pochłania też fale krótsze, fioletowe i badacze dopiero drogą mozolnych wyliczeń ustalać muszą, ile ciepła przysyła nam słońce, jaka jest naprawdę intensywność naświetlania. Bardzo ważne dane zdobywać trzeba drogą zawiłą, okólną...

Z tych i innych względów uczeni zupełnie innem okiem patrzą na — głośną dzisiaj — rakietę, niż my, czytelnicy. Dla nas to fantastyczny rozwój lokomocji „międzyplanetarnej", dla nich — przyrząd, który co prędzej uruchomić trzeba, by poznać otchłanie gazów nad nami. Zorze północne obserwujemy na wysokości 80 kilometrów nad ziemią — nigdy niżej — dlaczego? Ilość ozonu wzrasta w warstwach górnych, osiąga jakieś maximum — gdzie i czemu? jak tam wygląda „widmo" słoneczne? co się dzieje z promieniami kosmicznemi? czy doprawdy zabijają stwory żywe?

Panowie Abbot i Humphreys — wybitni badacze — ułożyli całą litanję takich pytań, panowie Robert St. Goddard, Darwin O. Lyon, R. Tiling pracują wytrwale nad najpraktyczniejszym modelem rakiety. Niektóre ciekawe wyniki już osiągnięto. Rakieta doktora Lyona, puszczona we Włoszech z Mte Red'Orta (rok 1929) wzbiła się na wysokość 10 kilometrów i, po locie i mpuującym wylądowała. Aparat samopiszący wskazał zupełnie dokładnie: ciśnienie 212 mm., temperatura — 44°C. Rakieta Tillinga na wysokości 200 metrów rozwinęła nagle — zgodnie z zamiarami konstruktora — skrzydła i zamieniła się — wtedy dopiero — na mały, szybki aeroplan...

I tu dotarliśmy do jednego z ważniejszych punktów sprawy. Inżynierowie współcześni twierdzą, że tam właściwie, na niedostępnych jeszcze wyżynach, gdzie niema burz, cyklonów, chmur, wirów, piorunów, powinny się odbywać wszystkie nasze loty — w stratosferze, nie w przyziemnej troposferze. Obiecują jakieś niebywałe, nieprawdopodobne podróże w rozrzedzonem powietrzu, przepowiadają, że lot nad Atlantykiem trwać będzie kilka godzin... Człowiek zaczął latać późno, ale chce odrazu pobić wszystkie rekordy sokołów, chce zgóry spoglądać na szybujące orły.

I to oderwanie się od ziemi musi zmienić psychikę ludzką. Kiedy się wzniesiemy w najgórniejsze szlaki, kiedy za kilkaset złotych każdy będzie mógł stać się — i to na dłużej — ptakiem niebieskim, zmaleją napewno nasze wzajemne urazy. Ustaną spory graniczne, krwawe zatargi o piędź ziemi. Wielkie wynalazki mają wpływ kształcący.

Człowiek-ptak będzie napewno lepszy i mądrzejszy od jaskiniowca.

KRONIKA KRAJOWA.

Poniżej:
Uroczystości w Benjaminowie. Dnia 28-go ub. m. został odsłonięty w Benjaminowie pomnik ku czci Legjonistów, internowanych przez Niemców w latach 1917—1918.
Ag. Fot. „Światowida".







Święto Przysposobienia Wojskowego w Tarnowie. Rycina przedstawia wręczanie nagród przez starostę dra Skwarczyńskiego i komendanta garnizonu płk. dypl. Myszkowskiego uczenicom hufca żeńskiego P. W. za strzelanie.

Poniżej:
Targ na zioła we Wilnie. Corocznie na św. Jana (24-go czerwca), odbywa się w Wilnie wielki jarmark na zioła. Na zdjęciu znachorka, sprzedająca zioła, obok niej stoi dr. Muszyński prof. Uniw. wileńsk., interesujący się ziółkarstwem.





Jubileusz dyr. Szpakiewicza. W b. roku dyr. Szpakiewicz, kierownik artystyczny Teatru Polskiego w Katowicach, obchodzi 10-lecie swojej działalności artystycznej na ziemiach zachodnich Rzplitej. Dyr. Szpakiewicz był bowiem kolejno dyrektorem Teatru w Toruniu, potem w Poznaniu a wreszcie od dwu lat kierownikiem dramatu w Katowicach. Zjawienie się jego na gruncie śląskim odrazu zaznaczyło się podniesieniem się poziomu działu dramatycznego i szeregiem sukcesów artystycznych. Wniósł on bowiem dużo świeżej inwencji reżyserskiej i zapał dla sztuki. Obecnie dyr. Szpakiewicz z powodu trudności, na jakie napotykał w swojej działalności ustępuje na własne życzenie z Teatru katowickiego.



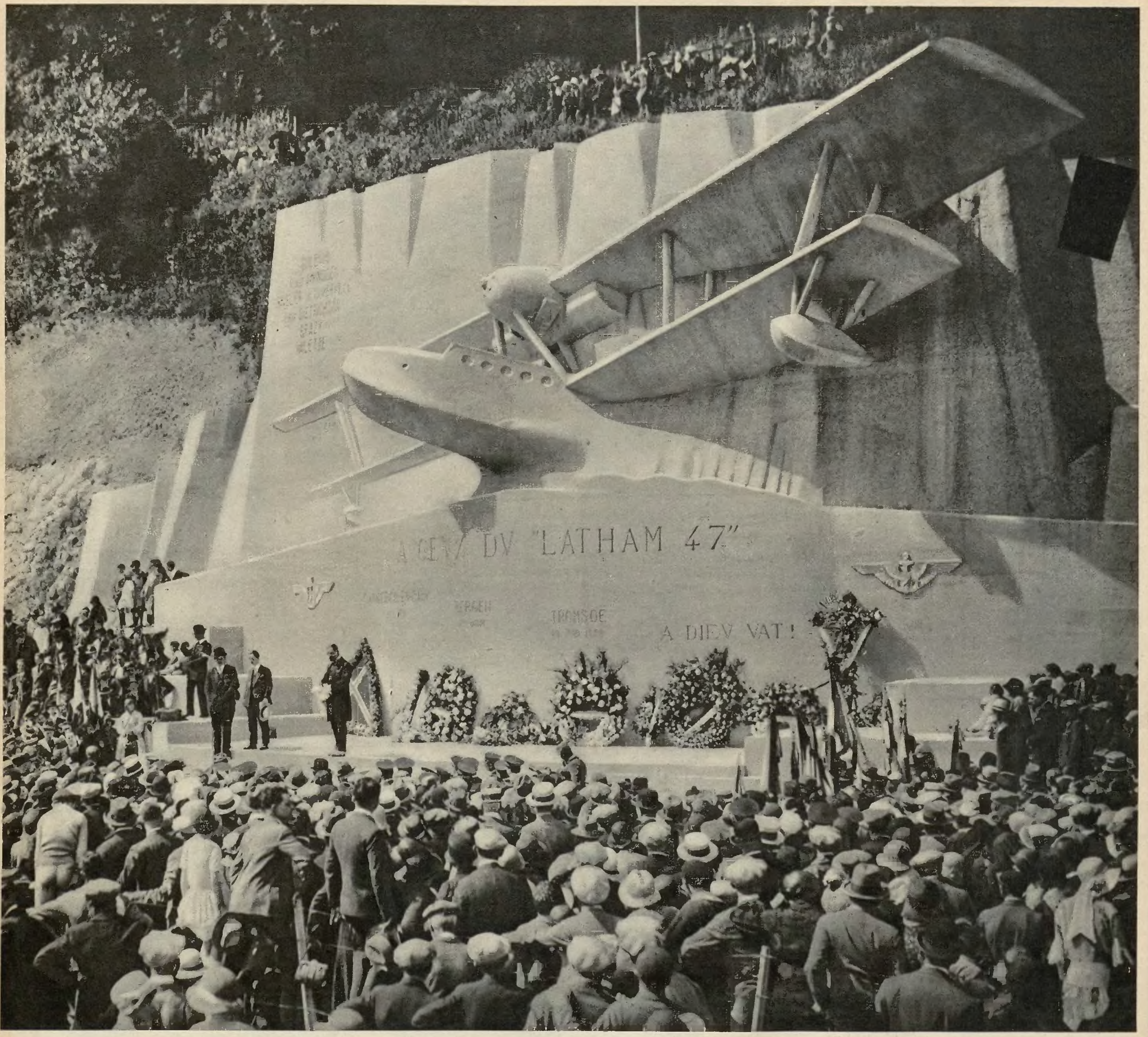
Z opery katowickiej. Primabalerina Irena Soboltówna i Eugenjusz Wojnar baletmistrz, zbierają rzęsiste oklaski w operetce „Wesoła Wdówka" za „Taniec ze szalem". Efektowną scenę tego tańca widzimy na fotografji.



Zagranicę po laury. Znakomita śpiewaczka Adelina Czapska-Domaniecka, wyjeżdża w najbliższym czasie do Drezna i Berlina a w dalszym ciągu do Ameryki na gościnne występy. Niewątpliwie występy te spotkają się, jak zawsze z entuzjastycznem przyjęciem publiczności.



W trosce o zdrowie kolejarzy. W tych dniach odbyło się w Makowie Podhalańskim położenie kamienia węgielnego pod budowę Domu Zdrowia dla kolejarzy na Łysej Górze. W uroczystościach tej wziął udział minister komunikacji Kühn (x). Fot. M. Kuk, J. Mika, Maków



Odsłonięcie pomnika w Caudebec en Caux we Francji ku czci bohaterów, którzy w czerwcu 1928 r. wyruszyli na samolocie „Latham“ na pomoc zaginionej pod Biegunem północnym wyprawie gen. Nobilego. Wide World Photos — Paris.





Balon „Italja“ zakotwiczony na Spitzbergu na chwilę przed startem do Bieguna północnego.

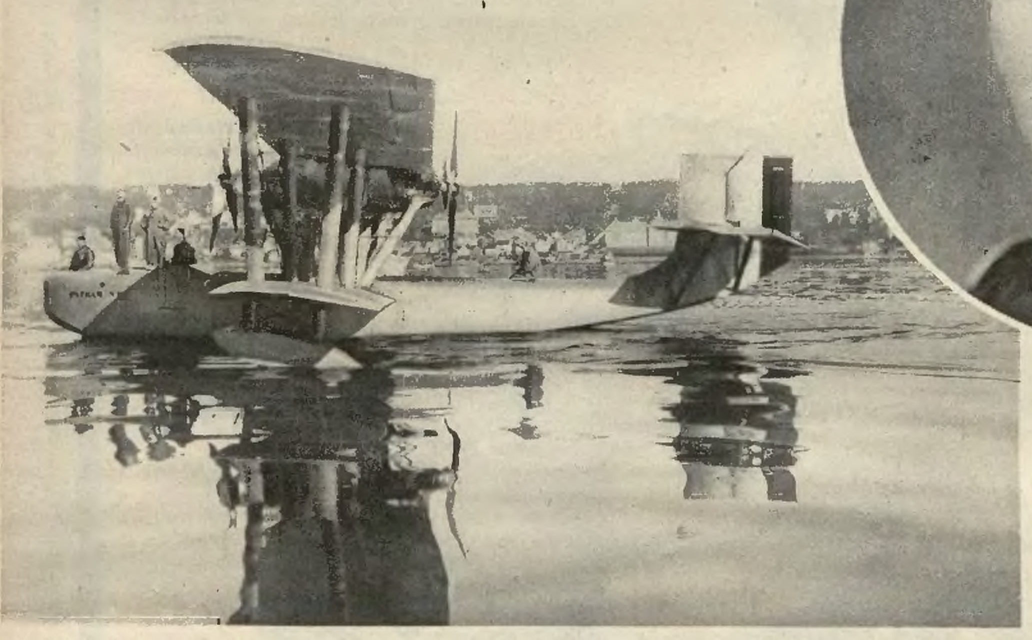
W kole na lewo: Mimowolny sprawca śmierci Amundsena, gen. Nobile, w gondoli sterowca „Italja“, w czasie podróży swojej do Bieguna w czerwcu 1928 r.

W kole na prawo: Kpt .Guilbaud, Francuz, który zginął wraz z Amundsenem.





Roald Amundsen (w pośrodku) w towarzystwie por. Dietriechsona i Amerykanina Elswortha (po prawej) witany owacyjnie w Oslo w Norwegji po powrocie swoim z wyprawy samolotem do Bieguna północnego. Amundsen nie dotarł wówczas do Bieguna, gdyż zmuszony był lądować wśród lodów i dopiero po trzech tygodniach nadludzkich wysiłków udało mu się wznieść w powietrze i powrócić do Szpitzbergu. Zarówno Amundsen jak i Dietrichson zginęli w czasie katastrofy „Latham'a“ w czerwcu 1928 r.



Ostatnia fotografja jaką zrobiono za życia Amundsena, przedstawia wodnopłatowiec „Latham 47“ na chwilę przed startem do tragicznego lotu. Trzeci od lewej stoi Roald Amundsen.

FRANCJA CIENIOM AMUNDSENA.

Dnia 16 czerwca 1928 r. wystartował z Caudebec-en-Caux we Francji samolot „Latham 47“, pilotowany przez kpt. Guilbauda, który pospieszył na ratunek zaginionej wyprawie gen. Nobilego. Niebawem samolot ten doleciał do Tromse, w Norwegji, gdzie zabrał na swój pokład najznakomitszego badacza krajów polarnych, zdobywcę bieguna południowego, Roalda Amundsena i jego towarzysza Dietrichsona. Razem więc załogę „Lathama“ stanowili: Amundsen, Guilbaud, ltn. Cuvercille, mechanik Brazzy, radjotelegrafista Valette i pilot Dietrichson.

Po kilkunastu godzinach lotu ustały sygnały radjotelegraficzne, wysyłane przez „Lahama“ i odtąd wszelki słuch o nich zaginął. W kilka miesięcy później wyłowiono z morza szczątki tego aeroplanu. Nie ulega więc zdaje się żadnej wątpliwości, że samolot z niewiadomych przyczyn uległ katastrofie i rozbił się na pełnem morzu, pozbawiając życia Amundsena i jego nieustraszonych towarzyszy. Są jednak do dziś dnia znawcy krajów polarnych, którzy utrzymują, że mimo wszystko Amundsenowi udało się uratować i że przebywa on dotąd, może na wyspie arcyks. Rudolfa, znajdującej się pod 82° szer. północnej. Tego przynajmniej zdania jest amerykański badacz bieguna północnego Antoni Fiala, który dwukrotnie brał udział w ekspedycjach polarnych Zieglera na okręcie „Ameryka“. Ponieważ obecnie wyrusza sowiecki okręt „Małygin“ do ziemi Franciszka Józefa, przeto stosownie do wskazówek Fiali i prof. Wiesego zajmie się on przeszukaniem wyspy arcyks. Rudolfa i może odnajdzie Amundsena. Niemniej jednak oficjalnie Amundsen i jego towarzysze zostali uznani już za zmarłych, a ludzkość włączyła ich do panteonu swoich bohaterów. Pierwsza pamięć Amundsena uczciła Norwegja, jego ojczyzna, potem przyszła kolej na Włochy, obecnie zaś odsłonięto pomnik ku czci ofiar „Lathama“ w Caudebec en-Caux we Francji, t. j. w tej miejscowości, z której „Latham“ wyruszył w swoją tragiczną i bezpowrotną drogę.

A pomnik to olbrzymich rozmiarów, ma bowiem 50 m. długości i 16 m. wysokości. Przedstawia samolot wznoszący się w powietrze i jest wykonany z kamienia.

W uroczystościach w Caudebec en-Caux brał udział imieniem rządu francuskiego minister lotnictwa Dumesnil, pośród zaś gości znajdował się gen. Nobile, mimowolny sprawca śmierci Amundsena. Nobilemu zarzucają bowiem, że przygotował on wyprawę nieodpowiednio i że wskutek tego była ona zgóry skazana na niepowodzenie. Sąd to może za surowy. Faktem jest bowiem, że gen. Nobile osiągnął biegun i rozbił się dopiero w drodze powrotnej wskutek nadmiernego obciążenia balonu, który pokryła gruba warstwa szronu i lodu, czego nie można było przewidzieć.

Na ratunek jego pospieszył Amundsen, i nie wrócił więcej. I ta śmierć jego jest najpiękniejszem uwieńczeniem jego bohaterskiego życia. Zginął bowiem na morzu, w okolicach polarnych, którym poświęcił cały bezmierny trud swojego życia. I z tym stygmatem bohaterskiej śmierci przejdzie do historji, jako jeden z największych

L.

TOURIST TROPHY RACE.

Największy wyścig motocyklowy Anglji.

Największym i najtrudniejszym wyścigiem motocyklowym w Anglji, a równocześnie jednym z największych wyścigów świata jest doroczny „Tourist Trophy Race“, odbywający się na wyspie Man. Wyścig ten składa się z trzech odrębnych wyścigów, t. j. Junior T. T. Race (wyścig motocyklowy dla juniorów), z wyścigu górskiego na górze Manx oraz właściwego wyścigu Tourist Trophy Race.

Na starcie tegorocznego wyścigu zjawiły się wszystkie asy motocyklizmu angielskiego jak Hicks, Hunt, Guthrie, Woods i długi szereg zawodników zagranicznych. Główna konkurencja rozegrała się pomiędzy maszynami Rudge i Norton.

Trasa wyścigów na wyspie Man jest niesłychanie trudna i obfituje w szereg gwałtownych zakrętów i wiraży. Do wyścigu tego, w czasie którego rozwija się fantastyczne szybkości może stawać tylko najlepsza klasa motocyklowa. Wystarczy sobie uprzytomnić, że przeciętna chyżość zawodnika przekracza 100 km na godzinę, a że na linji prostej osiąga on szybkość, zbliżającą się do 200 km!

Wyścig juniorów przyniósł zwycięstwo Huntowi, który na motocyklu Norton mija pierwszy metę, mając przeciętną szybkość 112 km na godzinę. Zdawało się, że Hunt przy niesłychanie silnej konkurencji w trzecim wyścigu, nie zdoła zająć czołowego miejsca. Stało się jednak inaczej. Hunt przybywa pierwszy do mety na motocyklu Norton, uzyskując przeciętną chyżość 124,5 km na godzinę, a mając za sobą na miejscu drugiem zawodnika Guthrie (na motocyklu Norton), a na trzeciem Woodsa (również na maszynie Norton). W czasie biegu wydarzył się fatalny wypadek: faworyt wyścigów Hicks, jeden z najwybitniejszych motocyklistów świata, wypadłszy z krzywizny na fantastycznie trudnym odcinku, t. zw. „moście gubernatora“, uderza przedniem kołem o słup kilometrowy, w następstwie czego wylatuje z siodełka i uderza głową o mały kiosk przy drodze. Pomimo osłony hełmu Hicks zabija się na miejscu. Pozatem sześciu zawodników odnosi rany przy przewróceniu się maszyn, kilka osób z publiczności zostało najechanych rozpędzonemi maszynami itd. W sumie wyścig ten przyniósł jeden wypadek śmiertelny i 11-stu rannych.

Zawodnicy angielscy potwierdzili raz jeszcze swoją najwyższą bodaj w Europie klasę, zajmując wszystkie czołowe miejsca. Wyścig o Tourist Trophy jest triumfem motocyklistów angielskich, którzy pozostawili daleko w tyle konkurentów zagranicznych oraz wielkim sukcesem maszyn angielskich.







W owalu: Zawodnik belgijski Renier wywrócił się wraz z motocyklem na wirażu.

Na lewo: Przed startem do międzynarodowych zawodów motocyklowych na wyspie Man.

Niżej: Zawodnik angielski Hunt na motocyklu Norton, zwycięzca biegu juniorów.

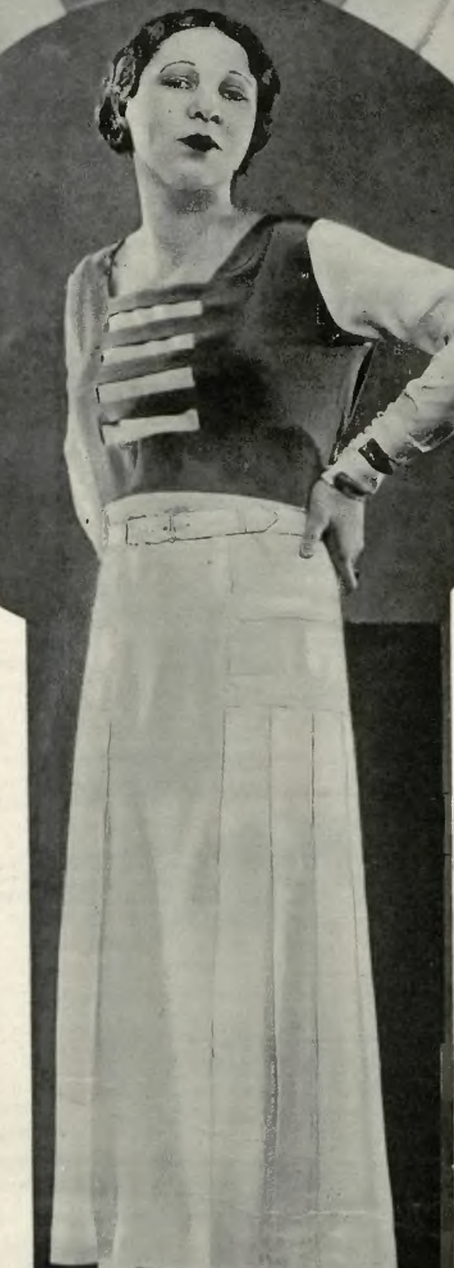
NA GÓRSKIE LETNISKO





STUDIO G. L. MANUEL FRERES — PARIS.

STUDIO KEYSTONE PARIS.



Felieton niniejszy rozpocznę dwoma wywiadami en miniature z przyjaciółkami, które podróżując często, mają dostateczną rutynę w zaopatrywaniu się w toalety na wyjazd.

— Więc wyjeżdża pani na wakacje? Dokąd? A, w góry? — zapytuję pani Wandzi. — Czy można wiedzieć, co zabiera pani ze sobą z toalet?

— Zawartość całej mojej szafy. Niema rzeczy, którąby mi się podczas tych kilku tygodni nie przydała. Muszę przecież przebrać się przynajmniej trzy razy dziennie. Któraż pora roku, jeżeli nie lato w miejscowości kąpielowej, nadaje się bardziej do hołdowania chęci strojenia się! A czyż istnieje milsze, lepiej uspasabiające zajęcie?

— Racja — pomyślałam, lecz postanowiłam zaryzykować dla wygody naszych miłych Czytelniczek drugi wywiad z praktyczną i rozsądną panią Ninką. Trudno, człowiek uczy się wszystkiego całe życie, a cóż dopiero w tak niewyczerpanej dziedzinie, jak elegancja!

— A zatem do Krynicy? — zapytuję. — Wspaniale, Cóż zamierza pani zabrać ze sobą z toalet?

— Nic. To znaczy niezupełnie. Zabieram szczoteczkę do zębów, grzebień i szczotkę, a dodatkowo jedną suknię sportową, jedną toaletę tea-gown, garnitur kąpielowy, no i uzupełniające drobiazgi. Pragnę wypocząć, wykorzystać pobyt na łonie przyrody, a nie męczyć się i tracić czas ustawicznem przebieraniem się.

— Także racja — przyznałam w duchu. Lecz później — lepiej późno niż nigdy, przyszły refleksje. Najlepsza jest złota droga pośrednia, połączenie utile cum dulci. Jak to sobie wyobrażam, opowiem.

Jedziemy więc wypocząć, odprężyć nerwy w sposób, który nam najlepiej odpowiada. Lecz pragniemy przytem ładnie wyglądać. Ta chęć jest już naszym — często kłopotliwym przywilejem. — Nie bądźmy więc w uleganiu modzie szablonowe i bezkrytyczne, lecz indywidualnie i konsekwentnie wygodne. Obecna moda bardzo, że się tak wyrażę, inteligentna, pozwala na to w całej pełni.

Zaopatrzymy się zatem w toalety na wyjazd właśnie w myśl powyższych zasad. Jedna i ta sama suknia, z jasnego, lub najlepiej białego, surowego jedwabiu, albo lekkiej wełny, pomysłowo skompletowana, może nam służyć do rozmaitych celów.

A więc zgrabne bolerko nadaje jej charakter popołudniowy, czarny, biały, lub kolorowy paseczek przyda się na cały dzień, strojna kamizelka w kropeczki i ażurowe boki, lub kołnierzyk z mereszek, pozwala nosić ją w chłodny dzień do tenisu, bluzeczka z rękawami i oryginalna kamizelka nadają się do dalszych spacerów, natomiast krótki, wełniany żakiecik z odpowiednią czapeczką predestynują taką sukienkę z uzupełnieniem sportowych bucików i wygodnej laski do krótkich wycieczek górskich. Dwie toalety z gazy, lub markizety z krótkiemi rękawkami, powiewne w fasonie, jedna lub dwie suknie krótkie, przedpołudniowe, wreszcie dwie pyjamy i ensemble kąpielowy — oto wszystko. Aby zabezpieczyć się przed niespodziankami aury, nieodzowny jest płaszczyk sportowy, służący zarazem jako płaszcz podróżny.

Nie należy również zapominać dzisiaj o tak nieodzownej kombinacji garderoby damskiej, jak kostjum i bluzki. Nosi się bluzy, bluzki, bluzeczki, jednobarwne i kolorowe, zakończone w pasie, lub długie bluzy rosyjskie. Lecz o tem w następnym feljetonie — w przeciwnym razie musiałabym przychylić się do opinji p. Wandzi.

A któraż kobieta przyzna drugiej bezapelacyjną słuszność?

Mary.

Kołówka sylabowa.

ul. K. Denasiewicz z Drohobycza, czł. Klubu Szaradzistów — Warszawa.



Do każdej z 12 przedziałek wpisać po dwa wyrazy trzysylabowe wedle podanego znaczenia. Końcowa sylaba wyrazu pierwszego jest początkową drugiego. Sylaby pierwszego rzędu dookoła czytane dadzą przysłowie ludowe.

ZNACZENIE WYRAZÓW.

1. Śródwaga. — Jezioro wzdłuż brzegu morza.
2. Rodzaj pługa. — Stalowy hak do przesuwania belek.
3. Pogadanka. — Haracz.
4. Rząd glist obłych. — Bieda.
5. Zły duch pokutujący w bagnach. — Kram przenośny.
6. Tandeta. — Parlament litewski.
7. Wróżka u starożytnych. — Nicpoń.
8. Rodz. fortepianu. — Utwór beletrystyczny.
9. Dostawanie czegoś. — Waśń.
10. Kobieta ckliwa, pretensjonalna. — Imię męskie.
11. Rodzaj sztuki teatralnej. — Człowiek przemieniony w zwierza (lud.).
12. Zatarcie (wymazanie) pisma. — Kalkulacja.

Za rozwiązanie powyższej kołówki redakcja „Swiatowida“ przeznacza

cztery nagrody.

Pierwsza zł. 50·—, trzy następne po zł. 25·—

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 11-go lipca 1931 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 24

1) Pamiętaj, że czas to pieniądz!
2) Czas ucieka — wieczność czeka!

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 24 nadesłali:

Jack Heiber, Drohobycz; W. Ostrowska, Warszawa; „Wiwi“, Poznań; Jan Kierepka, Trembowla; Norbert Ochs, Tarnopol; Wł. Pędzimąż, Zakopane; Edm. Miłowski, Poznań; Fr. Staszak, Będzin; Władysław Boner, Lwów; HeHnryk Dobieliński, Poznań; Kaz. Kochmański, Kraków; Kpt. Gaczoł, Warszawa; Lili Pleskaczówna, Stryj; Halina Braumanowa, Kraków; K. Wawrzynowicz, Brodnica; inż. J. Modrzejewski, Lublin; K. Piskorski, Ostrzeszów; Michał Pietrusiński, Brześć; Alfred Rotter, Kraków; Barbara Morgenbesser, Łoszniów; Franciszek Litwiński, Lublin; Teofil Sławnicki, Białystok; **Michał Sławnicki, Warszawa (zł. 50.—)**; Helena Kornaszewska, Łask; Br. Kosmania, Koło; Jadwiga Chęsiówna, Poznań; Bernard Chęś, Poznań; W. Tyblewski, Poznań; Z. Antoszewska, Gułtowy; H. Opielińska, Środa; B. Chmielewska, Domasławek; M. Niekraszówna, Wilno; Lucjan Skowron, Będzin; Irena Lewicka, Lwów; Fr. Łukaszewicz, Wilno; Jan Lewicki, Przemyślany; Marjan Wondraczek, Warszawa; kpt. Handerek St., Kraków; **Jerzy Bielesz, Kraków zł. 25.—)**; Anna Szmytowa, Poznań; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Janek Reiss, Złoczów; „Maryśka z Pohulanki“; Leopold Osiecki, Lwów; Wacław Knoll, Gościejowo; Stan. Świerczak, Gniezno; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Zygmunt Łabęcki, Tarnowski Góry; Janusz Roman, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Mieczysław Reich, Drohobycz; **Zofja Boulange, Baczków (zł. 25.—)**; J. Maziarz, Ozorków; Marja Paszkiewiczówna, Brześć; K. Stańczyk, Wągrowiec; Stefan Effert, Poznań; J. Grzęda, Gniezno; Eugenja Symonówna, Kraków; Marja Szewiakowa, Wilno; Teofil Sobecki, Poznań; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; Eugenja Wachowiczówna, Niwiski; Władysława Gajowa, Poznań; Władysław Bieniarz, Lwów; „Ten“, Drohobycz; Adolf Lang, Drohobycz; **J. M. Brzozowska, Warszawa (zł. 25.—)**; Wilhelm Lang, Drohobycz; Z. Tietz, Warszawa; Ant. Mikulski, Barkowice; Stanisława Łosiewiczówna, Zduńska Wola; Bronisława Ramultowa, Jeżów; W. Kortylewicz, Poznań; W. Kowalski, Pińczów; Władysław Gąsienica, Zakopane; Samuel Lang, Drohobycz; Jan Petrych, Poznań.

W losowaniu o nagrodę los padł na pp. Michała Sławnickiego, Warszawa (zł. 50.—), Jerzego Bielesza, Kraków (zł. 25.—, — prosimy uprzejmie zgłosić się po odbiór gotówki), Zofję Boulange, Baczków (zł. 25.—) i J. M. Brzozowską, Warszawa (zł. 25.—).

Redakcja „Światowida“ zamiejscowym prześle nagrody w najbliższych dniach.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 27 z dnia 4-go lipca 1931 roku.

MIECZYSŁAW GAŁUSZKA.

Przegląd szachowy.

Stoimy w obliczu Olimpjady szachowej w Pradze, gdzie czeka naszych reprezentantów zaszczytne, lecz i ciężkie zadanie wywalczoneego w zeszłym roku mistrzostwa świata w turnieju drużynowym w Hamburgu. **Olimyjada w Pradze rozpoczyna się w dniu 11-go lipca i trwać będzie do 26-go lipca.** Do turnieju przystąpiło 22 narodów: Anglja, Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Danja, Estonja, Finlandja, Francja, Hiszpanja, Holandja, Jugosławja, Litwa, Łotwa, Niemcy, Norwegja, Polska, Rumunja, Stany Zjednoczone A. P., Szwajcarja, Szwecja, Węgry i Włochy.

Ze względu na wielką ilość uczestników **turniej odbędzie się w dwóch grupach po 11,** następnie zwycięscy w dwóch grupach po 6 (w sumie 12) rozegrają **turniej decydujący o 12 miejscach pierwszych,** o dalsze 10 miejsc rozgrywać będzie jednocześnie reszta narodowości (po 5 z każdej grupy).

Według dotychczasowych wiadomości, narodowości niektóre wystąpią w bardzo silnych składach. **Polskę reprezentować mają: Rubinstein, Dr. Tartakower, Przepiórka, Makarczyk, Frydman.** Na zastępców wyznaczeni zostali: **Regedziński, Cukierman i Dr. Kohn.** Nasza reprezentacja składa się z najwybitniejszych mistrzów Polski, wolelibyśmy jednak, ażeby Cukierman ze zastępcy został zaawansowanym na czwartego reprezentanta, do czego zresztą uprawnia go wspaniały wynik osiągnięty w silnie obsadzonym turnieju o mistrzostwo Paryża (1-sze miejsce przed Drem Tartakowerem i wieloma najwybitniejszymi mistrzami zagranicznymi, zamieszkałymi w Paryżu!). O wynik Polski można żywić pewne obawy ze względu na brak odpowiedniego przygotowania niektórych przedstawicieli, pokładamy jednak nadzieję, że ambicja narodowa wyrówna te niektóre braki i pozwoli naszym przedstawicielom osiągnąć formę, która przyniesie im znowu mistrzostwo świata.

Znane są dotychczas składy następujących drużyn: Anglja: Sułtan Chan, Yates, Winter, Wahltuch, Thomas. Łotwa: Mattison, Apszenek, Petrow, Feigin, Hasenfuss. Austrja: Spielmann, Grünfeld, Kmoch, Becker. Szwecja: Stoltz, Stahlberg, Berndtsson, Lundin, Jacobson. Czechosłowacja: Flohr, Gilg, Opoczeński, Rejfirz, Dr. Skaliczka.

Dla Polski bardzo groźną może być być drużyna Stanów Zjednoczonych z Kashdanem na czele, Austrji, Jugosławji (Dr. Vidmar, Kosticz, Asztalosz i Vukowicz).

Ogółem konkurencja zapowiada się niezwykle ciekawie. **Wydawnictwo „Il. Kuryera Codz.“ podawać będzie przez specjalnego korespondenta codziennie wyniki z każdego dnia gry.**

Z ubiegłych wydarzeń na pierwszy plan wysuwa się **turniej w Nowym Jorku.** Wynik tego turnieju jest całkowitym **triumfem mistrza kubańskiego Capablanci,** któremu do tak wysokiego zwycięstwa dopomogła duża doza szczęścia (wygrana partji, stojącej na przegranej z Polakiem Dake, recte Darkowskim, oraz wygranie bardzo niepewnej partji z Kevitzem). **Wynik turnieju: 1) Kapablanca 10, 2) Kahsdan 8½, 3) Kewitz 7, 4)—6) Horowitz, Kupchik i H. Steiner po 5½,** Santasiere 5, Turower 4½, Dake, Ed. Lasker i Marshall po 4, Fox 2½. Niektóre dzienniki zagraniczne podały początkowo wyniki fałszywie, umieszczając Marshalla na ostatniem miejscu. W każdym razie wynik championa Stanów Zj. Marshalla świadczy o ogromnym spadku formy, stojącym w związku z wiekiem tegoż.

Drugim turniejem, zwracającym powszechną uwagę, był **turniej konsultacyjny w Nicei** z udziałem **mistrza świata Dra Alechina,** mistrza czeskiego Flohra, mistrza Szwecji Stoltza, oraz mniej znanych Reilly i Monossona. Turniej był w ten sposób zorganizowanym, że Alechin grał dwukrotnie razem z Monossonem przeciw parze: Flohr—Reilly i Stoltz—Reilly, dwukrotnie zaś razem z Reillym przeciw Flohr—Monosson i Stoltz—Monosson. Wreszcie para Flohr—Monosson grała dwukrotnie przeciw Stoltz—Reilly oraz Flohr—Reilly dwukrotnie przeciw Stoltz—Monossou.

Wynik ostateczny: Dr Alechin 6 (+4, 4), Flohr 3½ (+2, 3, —3), Stoltz 2½ (5, —3). Partje miejscowych szachistów Reilly i Monossona nie liczyły się.

Z ośmiu partyj granych osiągnął Alechin 6, Flohr 3½, Stoltz 2½ punktów, z 12 partyj granych Monosson 7½, Reilly 4½ punktów.

Turnieje tego rodzaju mają jednak mało powodzenia wśród szachistów, gdyż indywidualność schodzi tu na drugi plan, względnie przy zestawieniu dwu jednostsek: wybitniejszej z dużo słabszą jednostka silniejsza jest czynnikiem z góry rozstrzygającym.

Warszawa. Szczegółowy wynik turnieju o **mistrzostwo miasta: 1) Frydman 8, 2) Najdorf 6½, 3) Makarczyk 5½, 4) Łowcki 5,** Jagielski i Rajzner po 4½, Kremer 4, Glocer i Kiper po 2½, Klepfisz 2 punkty. Znakomita forma Frydmana.

Leningrad. Wynik turnieju o **mistrzostwo miasta:** 1) **Botwinnik 14,** 2) Romanowski 11½, 3) Alatorczew 11, 4) Lisiczyn 10, 5) L. Kubbel 6)—8) Budo, Stepanow i Szipunow po 8½ punktów (18 uczestników).

Znakomity wynik genjalnego mistrza sowieckiego.

Kijów. Wynik turnieju o **mistrzostwo miasta:** 1) **Bogatyrczuk 5½,** 2) Ratner 5, 3) Pogrebisski i Polak po 4½ punktów (8 uczestników).

Wiedeń. Wynik XIV turnieju **Trebitsch—Memorial:** 1) **Becker 11,** 2) Hönlinger 10½, 3) Grünfeld 10, 4) König 9½, 5) L. Steiner, 6) Glass, 7—8) Lokvenc i Müller po 6½ punktów (15 uczestników).

Budapeszt. Wynik turnieju o **mistrzostwo Węgier:** 1) **L. Steiner 11½** (bez przegranej), 2) Sterk 10½, 3) Lilienthal 9½, 4—5) Havasi i Maroczy po 9, 6) A. Steiner 8½ punktów (15 uczestników).

Bukareszt. Wynik turnieju o **mistrzostwo Rumunji:** 1) **Erdelyi 9½,** 2) Dr. Balogh 9, 3) Tyroler 8, 4) Mendelsohn 6½ punktów (12 uczestników).

Medjolan. Wynik piątego turnieju o **mistrzostrwo Italji:** 1) **Rosselli 8½,** 2) Romi 8, 3) Hellmann 6½ punktów (12 uczestników).

Kłajpeda. Wynik turnieju o **mistrzostwo bałtyckie:** 1) **Vistanecki (Litwa) 4½,** 2—5) Gordon (Kłajpeda), Leonhardt (Królewiec), Mikenas (Tallin), Petrow (Ryga) po 4 punkty, Apszenek (Ryga) 3½, Macht (Kowno) 2½, Gerczikow (Gdańsk) 1½ pkt.

Wiedeń. Spielmann wygrał w pojedynku z Pirczem +3, —1, 6.

Kilonja. Brinkmann zwyciężył w pojedynku Heeniga 6 : 4.

Praga. Flohr zwycięża w pojedynku Stoltza +4, —1, 3

Rotterdam. Pojedynek Notebloom — Landau 5½:3½ spotkanie rewanżowe wygrał Landau w wysokim stosunku 5½:1½.

Swinemünde. Wynik turnieju o **mistrzostwo Niemiec:** 1—2) **Bogolubow i Redl po 8,** 3) Richter 7½, 4—6) Ahues, Helling i Rellstab po 7, 7) Sämisch 6½ pkt. (31 uczestników). Między dwoma pierwszymi zwycięscami rozegranym zostanie pojedynek rozstrzygający. Wynik turnieju będzie mieć wpływ na ułożenie listy reprezentantów na Olimpjadę w Pradze.

„ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12.50. Zagranicą zł. 15.—.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-162, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ul. Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

Z teki krajoznawczej.

KOŚCIÓŁEK w GRYWAŁDZIE.

Ktokolwiek będzie w lecie w stronach Czorsztyna i Szczawnicy, winien nie zaniedbać zwiedzenia przepięknego kościółka w Grywałdzie, położonym w niewielkiej odległości od Krościenka, a opodal drogi, wiodącej z tego miasteczka ku Czorsztynowi. Kościółek wznosi się na wzgórzu nad wsią okolony wieńcem starych drzew, z poza których wyłaniają się jednak jego dachy niezmiernie spadziste i wieżyca o ostrosłupowym, szpiczastym hełmie u frontu. Gdy po stromych schodkach wydostaniemy się z wozu, w którym rozciąga się wieś na stok wzgórza, możemy dostrzec, że kościół jest dobrze zachowany, że dachy jego mają proste, a tak sympatyczne gontowe pobicie, a nie oszpeca ich blacha, która niestety tylu innym kościółkom drewnianym odebrała dużą część uroku.

Zwraca uwagę przedewszystkiem wieża o ścianach pochyłych, ku górze silnie się zwężających, z nadwierzchnią u góry izbicą. Wieżę oraz jeden bok nawy obiegają charaktestyczne ganki podścienne, t. zw. soboty. Z dachu nawy wyrasta staroświecka wieżyczka na sygnaturkę. Na kalenicy presbiterjum widać krzyżyk z kogutkiem z blachy wyciętym, z osobliwemi proporcjami budowli i małowniczemi jej sylwetami łączy się szereg szczegółów wcale interesujących.

Silne wrażenie wywiera wnętrze przez swą skromną prostotę i charakter starodawny tak dekoracji jak sprzętów. Ściany pokrywa polichromja bardzo już nadniszczona przez czas, gdyż nieprzemalowywana od czasu pierwotnego wykonania, tj. od r. 1618. Pułap presbiterjum malowany jest w kasetony z różnobarwnemi rozetami ze stylizowanych kwiatów. Górą ścian biegnie fryz z pęków owocowych i girland o wcale szlachetnym rysunku i harmonijnym kolorycie. Na ścianach tak nawy jak presbiterjum rozmieszczone są sceny figuralne (w nawie stacje Męki Pańskiej i luźne postaci świętych. Malowidła są częściowo bardzo zatarte, częściowo pozasłaniane przez różne wyroby nowsze, lecz na podstawie widocznych resztek można dojść do wniosku, iż jakkolwiek dość prymitywne były one niegdyś prawdziwą ozdobą wnętrza.

W pobliżu chóru muzycznego znajduje się wymalowana tablica z napisem: trudno już dziś czytelnym, który głosi, że „szlachetny pan Tomasz z bratem swym kościół dali pomalować na cześć i chwałę Panu Bogu i na pożytek swym duszom R. P. 1618". Przedpiersie chóru muzycznego z desek, wyrzynanych dołem w koronkę, dekoruje malowaną ornamentacją o charakterze ludowym wśród której występują dość nieudolne wizerunki M. Boskiej Bolesnej i św. Józefa.

Ołtarz główny nie jest już niestety pierwotny, lecz późniejszy, barokowy; w jego boki wprawione jednak skrzydła dawnego ołtarzowego tryptyku z obrazami, malowanemi na drzewie, na tle złoconem o technice z pierwszej połowy XVI w. W ołtarzu bocznym znajdują się dwa skrzydła słabszego tryptyku pochodzącego z r. 1640.

Uważniej rozpatrując się we wnętrzu dostrzega się kilka wcale pięknych i cennych fragmentów pierwotnego urządzenia. Tak n. p. w babińcu podwieżowym umieszczono dobrą figurę drewnianą Matki Boskiej z Dzieciątkiem, która może pochodzić nawet z XVI wieku, tj. z czasów, gdy pierwszy kościółek stawiano na tem miejscu. Ponad ambonę widać drewnianą, polichromowaną wypukłorzeźbę N. P. Marji z Dzieciątkiem na sierpie księżyca, charakterystyczny okaz prowincjonalnego snycerstwa może jeszcze z XVI wieku.

Na przedpiersiu chóru muzycznego przybito obraz pochodzący z nasady górnej nieistniejącego dawniejszego głównego ołtarza późnogotyckiego.

Obecny kościółek sięga początków XVI w. i jest cennym zabytkiem późnośredniowiecznego budownictwa drewnianego oraz interesującym przykładem ściółka o typie podhalańskim. Przed kilku laty zamierzano go powiększyć. Szczęściem że do tego nie przyszło, gdyż kościółek utraciłby przez to swój właściwy charakter, a przy przebudowie przepadłby niejeden interesujący szczegół; wnętrze zaś odnowione, nie posiadałoby już tego przemiłego, staroświeckiego i ludowego nastroju, jaki ma dzisiaj.

t. sz.



U góry: Zabytkowy kościółek w Grywałdzie (pow. Nowy Targ, woj. krakowskie), pochodzący z XVI wieku.



W kole: Ołtarz główny z wizerunkiem Matki Boskiej w kościele w Grywałdzie.



Wnętrze kościoła w Grywałdzie ze starodawną polichromją



Fragment chóru muzycznego kościoła w Grywałdzie.

PO KĄPIELI.



Z Salonu Wojciechowskiego w Krakowie. Mal. St. Żurawski.